

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 226

Ł

Rok 65

Środa, dnia 2 października 1935



W ubiegłą niedzielę odbyła się w Łodzi imponująca uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego koła Łódź - Chojny. W uroczystości wzięło udział 4 tys. umundurowanych członków Str. Nar. Przemawiali — owacyjnie witani — prezes Klubu Narodowego z Poznania p. red. B. Jarochoński i adv. Kowalski. Na zdjęcia fragmenty uroczystości: szeregi Str. Nar., szeregi Młodych S. N. i momenty przemówień.

NAPISAŁ X. JÓZEF PRADZYŃSKI

Wysiedlenie Żydów z Polski

„Żydzi polscy niech przygotowują się na serjo do emigracji z kraju, który kosztem głodu własnych dzieci zbyt długo i zbyt obficie ich karmił“

Ponuro zapowiada się na świecie przyszłość żydostwa. Zresztą nie pierwszy raz. W historii powtarza się ciekawy objaw: co pewien czas pojawia się jakiś „mesjasz“, staje na czele żydostwa, organizując koło siebie wielki ruch wolnościowy a zaborczy w stosunku do narodów — gospodarzy. Wtedy pęcznią Żydom serca pycha, stają się — o ile to wogóle jeszcze możliwe — nieznośniejsi, budząc nieuchronnie bolesną dla siebie reakcję.

Ruchy emancypacyjne Żydów były zwykle lokalne. Dzisiaj zmieniło się to, bo ruch żydowski obejmuje ciasną obręczą cały świat, zmuszając wszystkie narody do oporu i kontrakcji, narazie jeszcze nie skoordynowanej, często dzięki temu, że państwa z niezawsze jasnych przyczyn nie idą w parze z narodami.

Polska jest niewątpliwie narodem i państwem najsrożej cierpiącym na przeroszt żydostwa i najwięcej hamowanym przez nie w zdrowym rozwoju. Niby olbrzymi, nienasycony tasiemiec, rozsiadł się we wnętrzu Polski naród żydowski, wchłaniając w siebie wszystkie soki żywotne, dając wzajemnie zaburzenia, anemję i brak równowagi. Klinem wbija się w naród polski, nie dopuszczając do zgody wewnętrznej, a — by nad skłóconą całością panować i pa-sorzytować na niej bezkarnie.

Z zainteresowaniem patrzą teraz wszyscy na Niemcy, które bezwzględnie, ale skutecznie i naogół sprawiedliwie, a w wielu szczegółach nawet zgodnie z konstytucjami apostolskimi oraz orędziami biskupów i postanowieniami synodów likwidują u siebie sprawę żydowską. Na to trzeba kłaść szczególny

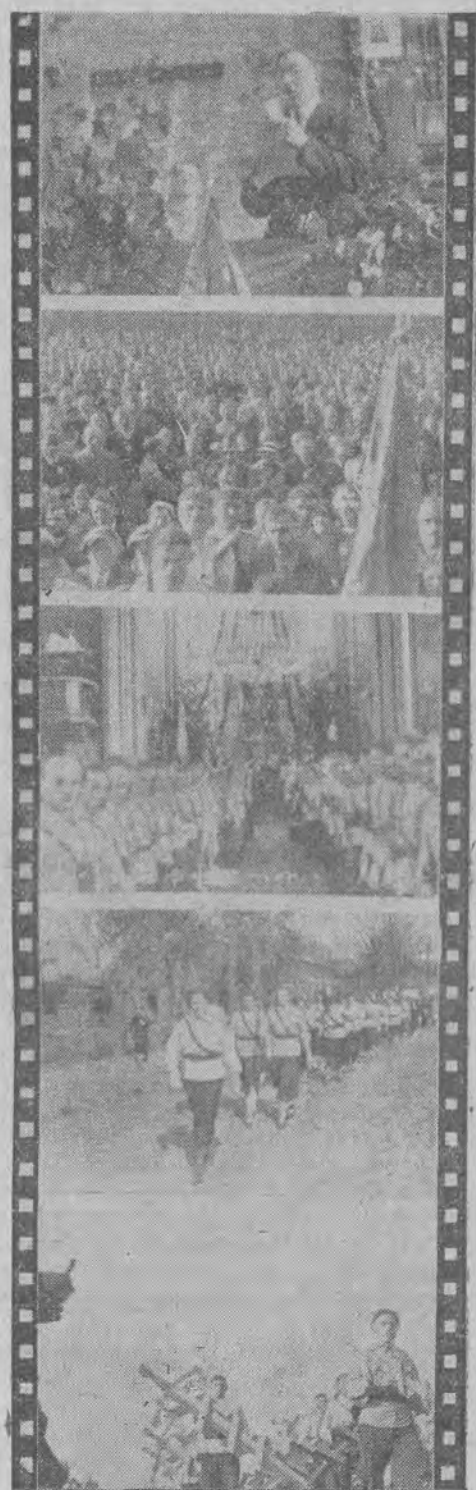
nacisk, bo zwalczające jadowicie i konsekwentnie myśl katolicką i chrześcijańską prądy masonsko-żydowskie starają się zamieszać sumienie chrześcijańskie, jakoby godziło się na coś zdrożnego, dążąc do usunięcia przewagi żydowskiej. Miłość bliźniego zna według nauki moralności stopniowanie, słusznie podyktowane węzłami wiary, krwi, oraz podobnymi objawami wspólnoty.

Metoda jednak niemiecka w załatwieniu się z Żydami nie wystarcza dla Polski, cierpiącej na 10 proc. żydostwa, nie licząc Żydów półkwi i żydofilów, gdy szczęśliwsze Niemcy mają ich za ledwie 1 odsetek. W Polsce może za-gadnienie to być rozwiązane ze skutkiem wyłącznie przez wysiedlenie szcze-pu obcej rasy, i to w przyśpieszonym tempie, zanim się nie zamknie w mie-

ście i na wsi koło żydowskiej samostarczalności gospodarczej i politycznej.

Zarządzenia w rodzaju niemieckich starczą na okres przygotowawczy tego, co jest i pozostanie w Polsce twardą koniecznością, rozłożoną na pewien okres lat: wysiedlenia Żydów z Polski.

Nieprawdą jest, że Żydzi nie mają gdzie się podziąć, jak głosi często wymysł celowy, a niezem nieuzasadniony o rzekomem przeludnieniu świata. Natomiast prawdą jest, że nie brak olbrzymich wprost krajów słabo zaludnionych, jak Argentyna, albo tak głośna dzisiaj Abisynja. Ma ona na swoich milion dwustu tysiącach kwadratowych kilometrów skromne dwanaście milionów ludności i do tego rasowo skazy-nowanej z Żydami. W stosunku do Polski mogłaby więc wyżywić okrągłe



100 milionów bez obawy tłoku.

Wpływy żydowskie na terenie międzynarodowym są jeszcze dostatecznie wielkie, aby spowodować uczciwą i skuteczną akcję wysiedlenia bez przesładowania, albo chociażby zbędnych dokuczliwości.

Zamiast więc deliberować nad goźdźwiami i niegodziwymi sposobami ograniczenia naturalnego przyrostu własnego narodu, należy wyteżyć wszystkie siły, aby przeprowadzić stały, coroczny odpływ obcego żywołu, nadużywającego już zbyt długo słowiańskiej dobroćliwości. Spełnia się wtedy serdeczne pragnienie „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie”: około czterech milionów Polaków katolików będzie mogło wrócić do ziemi ojczyściej. Kto w Polsce ma serce i mózg na właściwym miejscu, powinien w tym kierunku współdziałać, aby uchronić naród polski w przyszłości od grzechów, zwłaszcza przeciw piątemu przykazaniu, jeżeli Żydzi nie będą chcieli zrozumieć, że trzeba dobrowolnie opuścić kraj, wybrany przez nich na ziemię obiecana.

Gdy Polskę opuszcza, wygaśnie wszelka niechęć ku nim. Polacy będą wtedy szczerze popierali ruch misyjny, mający dusze ich pozyskać dla chrześcijaństwa, do czego narówni z innymi mają prawo, ale fizycznie muszą zniknąć z oblicza ziemi polskiej. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej to będzie, szczególnie dla Żydów.

Wiadomo, że rozwiązanie sprawy żydowskiej należy do czołowych zadań obozu narodowego. Życie narzuci je i przeciwnikom politycznym, bo życie będzie mimo wszystko katolickie, aniżeli pokątne machinacje żydowsko-masońskie, utrzymujące i podlegające celowo zarzewie wewnętrznych niechęci.

Im dłużej a bezwzględniej wstrzymuje się myśl narodową, tem więcej zwycięża ona i ogarnia cały naród. Nie pomoga między innymi także marne wysiłki masońskie, aby między obozem narodowym a ruchem katolickim i jego hierarchją wznosić barykady podejrzeń i nieufności. Skutek może być chyba jeden: że w chwili zwycięstwa nie starczy już wpływoł katolickich, aby łagodzić wzburzone fale odporu narodu, powstrzymanego w normalnym rozwoju, od kroków i poczynań, pozbawionych wcale sprawiedliwego umiaru.

Caveant consules et antistites! (Niechaj czuwają konsulowie i przełożeni!) A Żydzi niech przygotowują się na serjo do emigracji z kraju, który kosztem głodu własnych dzieci zbyt długo i zbyt obficie ich karmił.

Nasuwa się jeszcze uwaga o charakterze przestrogi: należy baczyć, aby w akcji, wysiedlającej obcy nalot, nie działo się nic z pobudek nienawiści, ale tylko z głębokiego umiłowania własnego narodu.

Rodziny polskie, niestety, już skazane domieszką krwi żydowskiej, niech

Abisynja wstrzymała powszechną mobilizację

Jak Mussolini uzasadnia dążenia Włoch do panowania w Abisynji

Genewa. (PAT). Negus zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji. Decyzja negusa w sprawie mobilizacji powszechnej wywołała głębokie wrażenie. Sądzą, że kroki wojenne roz-

poczęte zostaną w ciągu 15 dni. Mobilizacja powszechna ma się rozpocząć 1 października. Znaczna część ludności Abisynji dotychczas nie wie nic o decyzji cesarza. Paryż. (PAT) Agencja Havasa w

Nominacja rady przybocznej w Łodzi

Skład personalny — Tymczasowym wiceprezydentem nominowany został wicewojewoda łucki

Warszawa. (PAT). Na podstawie art. 73 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, minister spraw wewnętrznych w dniu 30 września 1935 r. ustanowił przy tymczasowym prezydencie miasta Łodzi radę przyboczną i do rady tej powołał osoby następujące: Karola Algajera, Alfreda Bilyka, Leona Chodakowskiego, Adama Cyrańskiego, Bertolda Dobrańca, Zygmunta Fiedlera, Roberta Geyera, Jerzego Klocmana, Stanisława Kubasiewicza, Andrzeja Lewandowskiego, Fiszla Libermana, Kazimierza Jaworowskiego, dr. Tadeusza Mogilnickiego, Stanisława Pawłowskiego, Józefa Pogonowskiego, Zy-

munta Raabego, Apolonję Rybicką, Józefa Sochę, Józefa Tomczyka, Walentego Walczaka, Tomasza Wasilewskiego, Franciszka Waszkiewicza, Józefa Zajęczkowskiego i Stanisława Petermana.

Do zakresu działania rady przybocznej należeć będzie wydawanie opinii w sprawach, które należą do rady miejskiej.

Równocześnie p. minister spraw wewnętrznych powołał na stanowisko tymczasowego wiceprezydenta miasta Łodzi Mikołaja Godlewskiego, wicewojewodę w Łucku, zwalniając go na czas pełnienia powyższych funkcji od pełnienia tymczasowych obowiązków w służbie państwowej.

depeszy z Rzymu podaje, że wiadomość o mobilizacji w Abisynji przyspieszy początek działań wojennych.

Ogłoszenie tej wiadomości nie wywarło we Włoszech zbyt wielkiego wrażenia, ponieważ prasa już od kilku dni zapowiadała ją.

London. (PAT). — Korespondent Reutera w Addis Abeba donosi, że chociaż cesarz podpisał dekret o powszechnej mobilizacji, jednakże ogłoszenie jego zostało wstrzymane na prośbę pochodzącą z Ligi Narodów.

Paryż. (Tel. wł.) Jedno z pism francuskich zamieszcza wywiad z Mussolinim. Il Duce w wywiadzie oświadczył m. in. co następuje: „Któż przypuszczał, że uzasadnione i jasne żądania Włoch mogą wywołać wojnę europejską? Włochy mają prawo do życia. Jest nas 40 milionów, skupionych na małym terytorjum. W roku 1952 będzie nas 52 miliony. Czyż nas chcą skazać najpierw na niepokój, a

Wybory w Kłajpedzie

Kłajpeda. (Tel. wł.) Jak wiadomo, w dniu 29 października rozpoczęły się wybory do sejmiku w Kłajpedzie, które zakończyły się w dniu 30 o godz. 18-tej. Przebieg głosowania był w całym okręgu spokojny. Frekwencja duża.

Technika głosowania okazała się bardzo skomplikowana i złożenie głosów wymagało dość długiego czasu, wobec czego zawiadomiona o tem litewska rada ministrów na specjalnym posiedzeniu postanowiła zmienić ordynację wyborczą w punkcie czasu głosowania, upoważniając gubernatora Kłajpedy Kurkauskasa do przedłużenia głosowania do poniedziałku, dnia 30 września do godz. 18-tej.

Zwołanie Sejmu i Senatu

Posiedzenie obu izb poprzedzi rekonstrukcja gabinetu — Płk. Sławek nadal premierem? — Nowe kandydaty — Stanowisko dla Cara

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej zarządził z dnia 30 września zwołanie Sejmu i Senatu na pierwsze posiedzenie na piątek, dnia 4 października.

Warszawa. (Tel. wł.) Posiedzenie Sejmu i Senatu trwać będzie jeden dzień. Na posiedzeniu tem uchwalony zostanie regulamin obrad Sejmu, oraz powołane zostaną prezydium Sejmu i

Senatu. Wobec tego, że obóz rządowy przygotował już przedtem regulamin, oraz opracował plan co do prezydium Sejmu i Senatu, powołanie prezydium, oraz dyskusja trwać będą bardzo krótko, poczem, po zatwierdzeniu tych spraw, nastąpi zamknięcie sesji.

Ponowne zwołanie Sejmu i Senatu przewidziane jest dopiero w pierwszych dniach listopada.

Do czasu zwołania Sejmu i Senatu,

które nastąpi w piątek, ma nastąpić również rekonstrukcja rządu. Według krążących pogłosek premier Sławek nie opuści swego stanowiska, natomiast ma nastąpić zmiana na stanowiskach ministrów oświaty, przemysłu i handlu, oraz ministra sprawiedliwości. Na miejsce dotychczasowego ministra oświaty ma być powołany b. premier Janusz Jędrzejewicz, na ministra przemysłu i handlu b. min. Kwiatkowski, który zarazem byłby wicepremierem. Pozostałe zmiany nie są jeszcze w tej chwili dokładnie wiadome, w każdym razie krążą pogłoski, że marszałkiem Sejmu zostanie dotychczasowy wicemarszałek Car. (w)

w porę izolują się od dalszego jej dopływu, pomnąc, że kilkunastu pokoleń potrzeba na oczyszczenie się z przymie-

szki, — a do bram dziejowych narodu puka już niecierpliwie ciężki, ale sprawiedliwy obrachunek.



II
(Łukasz szuka po mieszkaniu, zagląda w każdy kąt.)

Łukasz:
Zeby chociaż chleba skórę znaleźć w kącie zaplesniałą, z dobrych czasów pozostałą... Obszukałem każdą dziurę i nic niema. Hm, co robić, kiedy niema w barszcz co wdrobić? A tu kichy marsza grają... Trza się chyba obejść smakiem, jak się wszyscy ozywają; ojciec z matką, ja z Szustakiem, Niemasz chleba skóry suchej, chlaj obrzydła bebeluche. (Odkrywa garnek i miesza warzęcą.) Hm, a jednak to ciekawe, bo na dobrą nawet sprawę można ogień tem zagasić. Więc cię zamiast tłuszczem krasić, ty potrawo popijacka, nazwę cię... zupą strażacką! A więc święć się, bebelucho i zapełniaj moje brzuchol... (Pije całym garnkiem — po chwili.) Stawek wodą zapełniony, lecz cóż, gdy niezarybiony,

śledź, czy rybkaby się zdała, by w tej masie wód pływała. Hm, hm, rybko, panie święty, choć z poważną zdrowia szkoda, trza chwilowo zalać wodą. Na mych brzusznych wód odmetry to zamało! Tutaj chyba trzaby wpuścić wieloryba... Wieloryb to większa sztuka ten żołądek mi oszuka... Nie opuści mi go nijak, będzie tkwił, jak w knajpie pijak, lub jak w naszej Polsce Żydzi... Hm, niebardzo mi się widzi wpuszczać tego lokatora. Nie chcę w brzuchu mieć potwora, mimo, że jest wielki, tłusty. Wodę czystą w brzuchu pustym lepiej nosić, niż go prosić, by przez prawa moje słuszne opuścił mi lokum brzuszne. Tak. Inaczej być nie może; żołądkowe me przestworze choć z niewielką zdrowia szkoda trza chwilowo zalać wodą, aż się stworzy lepszą strawę na te czasy głodne, Izawa. (Rozlega się pukanie do drzwi.)

Łukasz:
Proszę, proszę! Wejść, jak proszą. (Włazi dziad.)

Łukasz:
Tego znów tu djabli niosa. Kto biedniejszy, on czy też ja?! W sieni wór zostawił bestja, czemś wypchany, drugi próżny.

Dziad:
Wspomóż, panie, ja podróżny.

Łukasz:
Skąd jesteście?

Dziad:
Heł, z zaświata.

Łukasz:
I tak wam na stare lata chce się łązić, nieboraku?

Dziad:
Hej, hej, bieda, panie młody, bieda na wsi, bieda w mieście... Tak ci włóczę się po kweście od zagrody do zagrody.

Łukasz (do siebie):
Hm, dziad pysk ma niczem fasa, jeszcze z takim worem hasa... Czekaj, dziadzie, w mej chatupie przy strażackiej siądziesz zupie.

(Do Dziada):
Dziadku, groszy to wam nie dam, bo, widzicie, u mnie bieda, lecz — jeść to wam co przyrzadzę, lepsze to, niż psie pieniądze, grosz, dwa grosze... A więc proszę spocząć tutaj małą chwilę, wnet wam niezły wikt postawię.

Dziad:
Niech pan stawia, ja na piętro jeszcze jeden kurs odprawię. Może i tam dobrzy ludzie



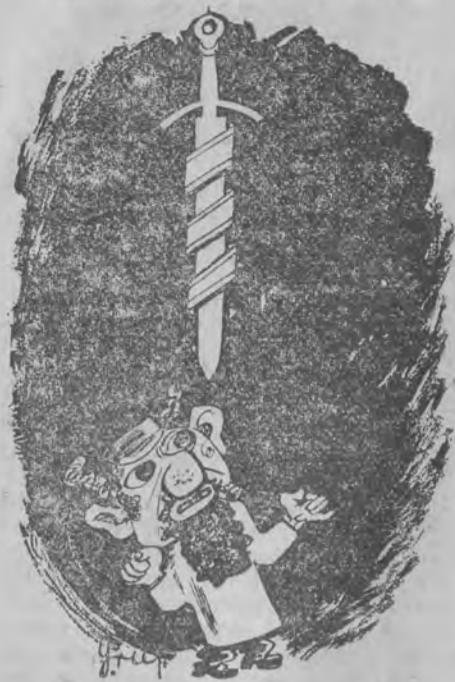
czem biednego wesprą czleka. (Dziad zostawia worek i drapie się po schodach.)

Łukasz (otwierając worek):
Na tom jeno tylko czekali! Ho, ho, ho, ho! Wielki Boże co tu tego jest w tym worze, Rety! Bochen, jak dwa sital... Wszystko jedno, brać nie pytać tak, chleb biorę, tobie, dziadu, trochę swego dam obiadu. Byś ubytku nie czuł w worze, to ci weń ten szaflik włożę. (Na miejsce wyjętego chleba kładzie szaflik.)

(Wchodzi dziad.)

Dziad:
Uł, a to się trza zasapać

Mieczyk Damoklesa



„Nasz”: Uj, jak ja tego nie lubię!

plotki stołeczne

29 września

Fatalny jest los secesjonistów. W pierwszej chwili, gdy podnoszą sztandar buntu, co często jest chęcią ustąpienia przed walką, są pewni, że na nich to są zwrócone oczy całego narodu. Od nich zaczyna się początek. Zaczęli się zaraz kłócić. Doszło wreszcie do tego, że Dobroch wykluczył Wronę i Stawińskiego, a Wrona, Stawiński i Pac—Dobrocha i Poleszuka. Obie grupy roszczą sobie pretensje do tygodnika „Polska Ludowa”, obie grupy mianują się Stronnictwem Chłopskim, wywodząc się od Jana Dąbskiego. Stąd procesy, odwoływania się władz, aż wreszcie ten słynny wyrok sędziego grodzkiego, który wogóle zakazał drukować tygodnika, zanim się nie rozstrzygnie kwestja własności tytułu...

walki klasowej, lecz obowiązków wobec narodu i w atmosferze oddania się sprawie publicznej. Tam gdzie praca narodowa głęboko przenikała w masy, ciągle natrafia się na jej ślady. Dzisiaj młodzi gospodarze, którzy przeszli przez wojsko i mają żywe poczucie narodowe oraz świadomość swojej siły, mają wiarę w słuszność bronionej przez siebie sprawy, mają wiarę w zwycięstwo, — w wielkim trudzie torują drogę ku przyszłości.

WARSZAWIANIN



W Lesznie (Wielkopolska) odbyły się międzynarodowe zawody strzeleckie do rzutek z udziałem najlepszych strzelców Niemiec z mistrzem Europy dr. Schoembel na czele. Sensacją zawodów była obecność b. mistrza świata pięściarza zawodowych Maksa Schmelinga. W zawodach pierwsze miejsce zajął mistrz Europy, dr. Schoembel, przed mistrzem Polski, p. Kiszkurno. Na zdjęciu od lewej dr. Engler, Schmeling i Machon podczas odsirza lu. W środku burmistrz Kowalski dekoruje wieńcem zwycięzce, mistrza Europy, Schoembela; obok stoi mistrz Polski Kiszkurno. Wreszcie uczestnicy zawodów, od lewej: mistrz Europy Schoembel, Kiszkurno, Schmeling i dr. Ciężyński.

Ze skandalu z Y. M. C. A. należy wyciągnąć konsekwencje

Pod chrześcijańskim szydem — Czyjej dobrej wiary chciano nadużyć? — Działalność „misjonarska“! — Należy wyciągnąć konsekwencje

Łódź, 30. września

Nie powtarzamy przebiegu wypadków — skandaliczna afera Y. M. C. A. w Łodzi jest już ogólnie znana. Konstatujemy fakt: łódzcy działacze „Ymci” wespół z przedstawicielem tej organizacji z centrali w Stanach Zjednoczonych zawarli pakt z żydostwem, na podstawie którego „Ymca” zobowiązała się dopuścić Żydów do korzystania z nowobudowanego się domu, a ci ze swej strony dali na ten cel pewną sumę pieniędzy, stosunkowo do kosztów budowy, niewielką. Po wybudowaniu domu do korzystania z niego żydostwa nie dopuszczono, więc ofiarodawcy na czele z „wielkim” Eitingonem i rotzylidowskim „Bankiem Dyskontowym” postanowili przełamać w Y. M. C. A. „paragraf aryjski”, grożąc procesem o niedotrzymanie umowy. Nazywając rzecz po imieniu, wybuchł skandal.

Opinia narodowej Łodzi przyjęła tę aferę jako rzecz zupełnie naturalną — narodowcy nigdy nie łudzili się co do charakteru „Ymci”.

W swoim czasie, gdy na porządku dziennym w radzie Miejskiej znalazła

się sprawa wypłaty ostatniej 50-cioletniej raty subdyjmu, udzielonego przez poprzedni socjalistyczno-żydowski magistrat „Ymce”, Klub Narodowy energicznie przeciwko temu zaproteutował. Ad. Matami „Ymki” na terenie rady znowu okazali się „sanatory”, socjaliści i Żydzi! Paradoksalny ten obraz żydostwa i zawołowych „wrogów Pana Boga”, jakimi są socjaliści, broniących instytucji rzekomo chrześcijańskiej przeciwko narodowcom, wydawał się ludzom naiwnym czemś zgoła nienaturalnym...

Takich naiwnych w Łodzi było jednak bardzo niewiele. Całe niemal społeczeństwo zdawało sobie doskonale sprawę z prawdziwego oblicza „braci”, ukrywających się za maską „chrześcijańskości”. Wszyscy doskonale wiedzieli, że słowo „chrześcijański” służy „imkarzom” do zwabiania naiwnych podobnie jak w swoim czasie bezpośrednio po wojnie łowili oni członków zapomocą filiżanki gorącego kakao i ciepłych skarpetek, a obecnie próbują przyciągnąć do siebie luksusem zimowego basenu pływackiego. To też Klub Narodowy wiedział doskonale, co czy-

ni, nie dając społecznych pieniędzy na „masonską wylegarnię”.

W charakterze „Ymci” orjentowali się również i socjaliści, a żydostwo bronilo „imkarzy”, mając w kieszeni ów kontrakt, mocą którego chcieli za tanie pieniądze z własnej kieszeni a grubie sumy z kasy społecznej zrobić od razu podwójny interes — zapewnić swoim Łajom, Chajom i Abramkom korzystanie z luksusowego domu, a naiwnych „gojów” powoli oswajać z żydowskim brataniem się.

Jednak z całego „interesu” wyszli nic!

Gdy nieboszczyk Ulman, z Raubsem i amerykańskim delegatem paktował z Żydami, brał pieniądze i zawierał umowy, Łódź pozornie była pod wpływami socjalistów — zdawało się tedy, że bratanie się polsko-żydowskie nie napotka na większy opór. Postanowiono zatem zrobić z pływalni „Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Męskiej” zwyczajną „mykwę”. Tymczasem Łódź okazała się miastem narodowym i „imkowi” mENERZY zrozumieli, że wszelkie konszachty z żydostwem oraz próby oswajania Polaków

żeby się na schody wdrapać i nic przynieść w rezultacie... Ciężkie czasy, młody bracie!

Łukasza (stawiając jedzenie przed dziadem):

No tak niby, ale wiecie — wszystkim ciężko jest na świecie, każdy piszczy, każdy biada, każdy dziad ma swego dziada jeszcze od się biedniejszego...

Dziad:

To panocku, to dlatego, że dziś całki świat dziadowski. Obleciałem miasta, wioski, do każdziuskiej włazłem chaty — wszędzie jeden los garbaty, piszczy biedny i bogaty... A najwięcej piszczą Żydy i cadyki i hasydy, że aż czleka coś podnosi, bo się łązi, skamle, prosi, za jałmużną drze kulasy — a tu takie ciężkie czasy...

Łukasza:

Ciężkie... hm, hm, jak dla kogo, jedni chcą dać, lecz nie mogą, drudzy mogą, ale nie chcą.

Dziad:

Świątą prawdę pan powiada, boć udawać dzisiaj dziada, to też kiepski jest interes.

Łukasza:

Hm, zależy jak dla kogo, Ale strawę mam ubogą; jedzcie dziadku, bo wystygnie.

Dziad:

Już ją kończę i odchodzę, żebym zawsze na swej drodze tak dobrego spotkał czleka.

Łukasza:

Ha, ha, ha, ha! tego trzeba, by musiała tkwić wam w brzuchu! Gdyby każdy dobry człowiek pasł was wodą, mój staruchu!

Dziad:

Ha, na mokrość jest i suchość, różnie się na świecie zdarza, w worek wody nie zabiorę,



chleba bochen od piekarza to się czasem w niego wtryni, zawsze człowiek wie, co czyni, a grunt, to ci dobre nogi. (W sieni rozlega się tupot nóg i pomieszane okrzyki.)

Dziad:

O jej, o jej, Boże drogi! Po mnie idą, ani chybi. (Dopada worka, zarzuca go sobie na plecy, chce uciekać. Wpada piekarz, łapie dziada za łeb.)

Piekarz:

Ha, złapałem cię, złodzieju! Tyś chleb ukradł piekiłowy, hej, policja, hej, policja! (Wpada policjant.)

Policjant:

Co jest, co jest, co się stało? Piekarz: Dziad, dziad, panie postronkowy, chleb mi ukradł, więc go trzymam!

Dziad:

Łży chlebiek, to nieprawda! Ja żadnego chleba nie mam!

Piekarz:

Dziadu, bo cię huknę! Jeszcze będzie mi pyskować!... Panie władzo, ja poproszę dziada z worem zrewidować. (Policjant zagląda do worka.)

Piekarz:

Przyszła kryska na Matyska, trafił byczek na koziczek.

Policjant:

Jest, jest jakiś przedmiot krągły.

Piekarz:

Mój chleb, mój chleb!

Policjant:

Nie, szafliczek!

Piekarz:

Kłamstwo! Nie, to być nie może, tu chleb w ceber ktoś zamienił.

Dziad:

Coś powiedział?



Piekarz (łapie go za gardło): Milcz, potworze!

Łukasza:

Bić się chcecie, won do sieni.

Policjant:

Niech się piorą, a porządnie, zrobi im się protokółik, będzie sprawa, piękna sprawa, a po sprawie ulik, ulik!...

Piekarz:

Mów, cholero, gdzieś chleb podział?

Dziad:

Puść, bo zwolam swych kompanów.

Policjant:

Teraz prawnie mogę działać... Milczeć! Aresztuję panów! (Wyprowadza ich obu.)

Łukasza (wyjmując chleb, podrzuca go w górę):

Hm, hm, śliczny bochen chleba, pachnie zbożem, koprem, makiem, będzie wswuwać go ze smakiem, ojciec z matką, ja z Szustakiem. (Zasłona spada.)

Na częstochowskim ratuszu bez zmian...

Rok budżetowy już się kończy, a rada dopiero obraduje nad budżetem — Rezultaty dotychczasowej gospodarki samorządowej — Oryginalne stanowisko wobec radnych

Częstochowa, we wrześniu.

Po dłuższej, bo prawie 3-miesięcznej przerwie, w dniu 26 września br. częstochowska rada miejska rozpoczęła obrady nad budżetem na rok 1935/36. Jestto oczywiście czcza formalność, bo uchwalenie budżetu wtedy, kiedy już pół roku gospodarka miejska jest według niego prowadzona, siłą faktu musi być tylko przyjęciem do wiadomości posunięć magistratu. Niemniej jednak jest to okazja do rzutu oka na rezultaty dotychczasowej gospodarki samorządu w Częstochowie.

Budżet m. Częstochowy na rok 1935/36 jest według preliminarza budżetowego, zrównoważonym, gdyż łączna suma dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych zamyka się cyfrą zł 5.090.980, co odpowiada łącznej sumie rozchodów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Jeśli jednak chcielibyśmy przyjąć się oddzielnie budżetowi zwyczajnemu i oddzielnemu nadzwyczajnemu, to zobaczymy, że budżet zwyczajny po stronie przychodów zamyka się sumą 3.811.460 a po stronie wydatków zł 3.314.080, czyli, że dochody zwyczajne przewyższają wydatki zwyczajne o zł 497.380. Nadwyżkę tę, nie omisszając magistrat wydać w budżecie nadzwyczajnym, którego dochody wynoszą zł 1.279.520, a rozchody 1.776.900.

Już z tych porównań sum globalnych widać, że przy zmianie polityki gospodarczej możnaby przynieść pewne ulgi podatnikom, gdyby pieniądze podatkowych nie zużyto na cele inwestycyjne. Bądź co bądź suma prawie pół miliona złotych z kwoty 3.811.460 ściąganych podatków, stanowi przeszło 15 proc. ogólnego obciążenia podatników, i przez mieszkańców Częstochowy, odczuła została jako b. na czasie robiona ulga, która bezwzględnie korzystnie odbiłaby się na rzemiosło i handel w mieście. Obniżka taka tem milej widziana byłaby przez Częstochowian, że nie zmniejszyłaby ona normalnych prac administracyjnych, lecz ograniczyłaby tylko inwestycje, które jak zresztą wszędzie, tak i w Częstochowie nie miały szczęścia.

W okresach dobrej konjunktury w latach 28/29 i następnym, kiedy to „radosna twórczość” szalała rozpięta nadmiarem gotówki „czerwony magistrat” częstochowski (wówczas większość w radzie miejskiej miała P. P. S.) posiadał na czele człowieka, który to hasło podjął i w granicach swych możliwości natychmiast wykonywał, wychodząc z dość szczególnego założenia, że cokolwiek zrobi, zbliży miasto do stanu i wyglądu europejskiego, a kto będzie płacił, nad tem ówczesny prezydent przechodził do porządku, przepowiadając sobie, że w żadnym wypadku nie on będzie to robił. Skutki takiej polityki finansowej nie dały na siebie długo czekać. 34 miliony długów posiada dzisiaj Częstochowa, co równa się w obecnym stanie rzeczy budżetowi naszego miasta na lat 10. Oczywiście, to ogromne zadłużenie musi mieć swoje odbicie w procentach, jakie miasto płaci. Otóż według zasady zawartej w ustawie o finansach komunalnych, samorząd powinien na spłatę długów przeznaczyć najwyżej 25 proc. dochodów zwyczajnych, co w Częstochowie wynosić powinno w r. b. zł 952.865 a tymczasem same amnityty od pożyczki ułenowskiej wynoszą rocznie zł 2.309.918.

Nie byłoby żal, gdybyśmy te kolosalne długi płacili za rzeczy pożyteczne dla miasta i jego obywateli. Niestety, tego powiedzieć nie można. Najdosadniejszym przykładem, jak te rzeczy były robione i jaki dają efekt wykazują nam tzw. miejskie domy, czynszowe. Historia ich powstania jest krótka. W okresie „radosnej twórczości” Bank Gospodarstwa Krajowego udzielał pożyczek poszczególnym miastom na budowę nieruchomości. Magistrat częstochowski wykorzystał swoje prawo pierwszeństwa i pozabawił prawa ubiegania się o tę pożyczkę mieszkańców miasta. Pieniądze zaś przeznaczył na budowę dużych koszarowych domów robotniczych. Domy te stanęły kosztem 1.500.000 zł. Mieszkania w nich są drogie, bo komorne jednoizbowego wynoszą miesięcznie 17 zł, co dla robotnika

jest stanowczo za drogo, i mimo tak wysokiego komornego w przedstawionym preliminarzu budżetowym dochód z powyższych domów przewiduje się w sumie 32.000 zł a ponieważ wydatki preliminarza wynoszą 19.560 zł, zatem dochód z tych domów netto wynosi zł 12.440, czyli nie cały 1 procent.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że od zaciągniętej pożyczki milion pięćset tysięcy złotych płaci się od 4 do 5 proc. i że nieruchomości te nie podlegają żadnemu opodatkowaniu — jako miejskie, dopiero wówczas mamy obraz owocnej działalności miejscowego samorządu, jako przedsiębiorcy. — Dla ścisłości trzeba dodać, że miejskie domy czynszowe to nie jedyna pozostałość po „radosnej twórczości” magistratu. Bardzo dotkliwie przypomina ją dług p. b. miejskiej komunikacji autobusowej, obecnie będącej w rękach prywatnych, wynosząca pokaźną kwotę zł 750.000; dalej dług po wydzierżawionej Betonowni Miejskiej, która w przeciągu 3 lat swego istnienia pozostawiła 130.000 zł niedoboru; cegielnia miejska, bo i taka była, która zapisała się kwotą zł 31.330 znoważoną.

Oto rezultaty prac samorządu, jako przedsiębiorcy.

Posiedzenie rady miejskiej w dniu 26 września zakończyło się o godz. 23,30, po rozpatrzeniu dochodów w preliminarzu budżetowym na rok 1935/36. Po dyskusji, jaka wywiązała się nad tym działem, p. prezydent oświadczył, że poprawki, jakie były wniesione w czasie dyskusji, o ile to będzie możliwe, „będzie miał na względzie”. Jest to — trzeba przyznać — dość oryginalne stanowisko wobec radnych, który są przedstawicielami społeczeństwa i jego interesy w samorządzie reprezentują. Oryginalność ta nie wynika może ze stanowiska prezydenta, lecz z obecnego pojęcia właściwych czynników o roli samorządu. W każdym razie, po ustosunkowaniu się właściwych sfer do rad miejskich w Łodzi i Poznaniu, trzeba przyznać, że w Częstochowie jest ono dość poprawne, jeśli nawet oblecuje się wnioski radnych „mieć na względzie”.
M. S. K.

Dokoła tablicy Hindenburga

Poznańska „sanacja”, zaskoczona stanowiskiem opinii w sprawie projektowanej tablicy, wala winę na innych

Poznań, 30. 9. Jak wiadomo, poznańskie organizacje niemieckie wniosły do zarządu miejskiego podanie o zezwolenie na wmurowanie tablicy, poświęconej pamięci zmarłego marsz. Hindenburga w Poznaniu, przy ulicy Podgórznej 7. Zarząd miejski na pierwszym swem posiedzeniu w sprawie złożonego podania przychylił się w zasadzie do życzenia niemieckich organizacji.

Wówczas narodowa opinia Poznania z czołowym organem ziem zachodnich „Kurjerem Poznańskim” na czele wszczęła alarm, domagając się odrzucenia niemieckich roszczeń. Pod moralną presją narodowej opinii Poznania zarząd miejski na kolejnym posiedzeniu postanowił wniosku niemieckich organizacji nie uwzględnić.

Poznańska prasa narodowa — a więc „Orędownik” i „Kurjer Poznański” — przedstawiała na swych łamach przebieg całej sprawy. W związku z tem wydawnictwo tych pism otrzymało od p. Więckowskiego oświadczenie, w którym komisarz prezydent miasta próbuje naświetlić kwestję tablicy Hindenburga, twierdząc, że sprawa tablicy przygotowana została przed powołaniem jego na prezydenturę, oraz że on w tej sprawie działał z wyjątkową ostrożnością, załatwiając ją zgodnie z życzeniem obywateli.

Tymczasem prezydent Więckowski twierdzi dalej, że na pierwszym posiedzeniu zarządu miejskiego nie zdecydowano sprawy tablicy pozytywnie, odkładając decyzję do czasu porozumienia się z prezesami klubów: narodowego i „sanacyjnego”. Przeprowadzenie rozmów polecono radcy Zaleskiemu. Tymczasowy prezydent Więckowski utrzymuje w swem oświadczeniu, które skwapliwie zamieszczała cała prasa

„sanacyjna” i żydowska, że prezes Klubu Narodowego w poznańskiej radzie miejskiej red. Jarochoński w rozmowie z radcą Zaleskim nie wyraził sprzeciwu, lecz obiecał dać odpowiedź dopiero po wysłuchaniu swego klubu.

Oświadczenie prezydenta Więckowskiego jest tak zredagowane, że robi wrażenie, iż pochodzi ono od kolegialnego zarządu miejskiego (t. zw. dawniej magistratu). Tymczasem jest ono wyjątkową enuncjacją komisarz prezydenta Więckowskiego, jako jednoosobowego zarządu miejskiego.

Stwierdzenie tymczasowego prezydenta, że sprawa tablicy Hindenburga przygotowana już była w okresie przed objęciem przez niego funkcji, a równocześnie zaznaczenie, iż przed kilkoma tygodniami poznański „Hindenburgbund” przesłał do zarządu miejskiego projekt tablicy i nowy wniosek w tej sprawie uzupełnia „Kurjer Poznański” wyjaśnieniem, że za czasów prezydenta Ratajskiego sprawa nie była nigdy wniesiona do magistratu, natomiast za urzędowania p. Więckowskiego pospieszono się bardzo z załatwieniem wniosku niemieckiego i już kilka dni po przychylniej decyzji komisji budowlanej wniesiono sprawę tablicy na porządek obrad zarządu miejskiego (17 września).

Dalej „Kurjer Poznański” odpięra bezwzględnie twierdzenie p. Więckowskiego, jakoby prezes Klubu Narodowego p. Jarochoński w rozmowie z radcą Zaleskim przychylnie odniósł się do sprawy wmurowania tablicy Hindenburga w Poznaniu. „Kurjer Poznański” oświadcza, że w każdej chwili gotów jest to stwierdzić przed sądem, że prezes Jarochoński w wspomnianej rozmowie zajął stanowisko bezwzględnie przeciwne umieszczeniu tablicy.

na gorącym uczynku

W „Głosie Narodu” znajdujemy próbę posegregowania 206 „sanacyjno”-ukraińsko-żydowskich posłów nowego Sejmu na „grupy”. Co jednak może łączyć lub dzielić posłów „sanacyjnych”? Korespondent „Głosu Narodu” oblicza siłę grupy p. Sławka na 76 posłów, grupę ziemian na 32, ludowa na 30, radykalna na 21, robotniczą na 4, gospodarczą na 9, niepewnych prawych na 8, niepewnych lewych na 2. Ale ci ludowcy i ziemianie, niepewni prawni i radykalni, robotnicy i lewiarzycy, głosowali w poprzednim Sejmie karnie według rozkazu p. Sławka. Żadna z tych grup nie ma oparcia w kraju i żadna nie walczy o swe przekonania, jeśli je wogóle ma. Pozbawieni zaufania kraju, który w obrzymiej większości głosował przeciw nim swą imponującą abstynencją wyborczą, nowi posłowie będą taksamo bezwolnymi i powolnymi wobec zyczeń rządu, jak bezwolnym i powolnym był w poprzednim Sejmie Blok Bezpartyjny.

Kraj żąda innej ordynacji i innego Sejmu.

Gdy mowa o kłótniach, zanotujmy nowy „rozłam” w Str. Chłopskim. B. poseł Dobroch, pp. Olechowski, Pojeszczuk, Andrzej Burda, poszli jedną drogą, a b. posłowie Wrona, Kotarski i Pac drugą. Z wydanej przez p. Dobrocha „Polski Ludowej” dowiadujemy się, że wbrew oficjalnemu bajkotowemu stanowisku Stron. Chłopskiego, ludzie z grupy p. Wrony, „usiłując prześcignąć w swojej wierno-poddaniejności „sanacyjnej” pp. Malinowskich i Rogów, prowadzili bezustannie rozmowy z bankrutami politycznymi z „sanacyjnej” grupy p. Michałkiewicza: pp. Kulisiewiczem, Janowskim. Działuchem i tym podobnymi politykam; celem stworzenia pospolu z nimi pro-sanacyjnego Stronnictwa Chłopskiego.

Wobec tego p. Dobroch, zwolennik opozycji, dokonał rozłamu. Mamy więc teraz dwa Stron. Chł. Grupa Dobrocha chce połączyć się ze Stron. Ludowem.

Możemy wyrazić tylko zadowolenie, że radykalizm chłopski kompromituje się i kończy. Życie polityczne chłopskie przychodzi do zdrowia.

z Żydami na terenie Y. M. C. A. nie tylko nie dadzą pożądanego przez nich rezultatu, ale wręcz odstręczą od nich młodzież chrześcijańską. Musieli więc zrezygnować narazie z wcielania w życie masonskich postulatów środkami zbyt gwałtownymi i zakazać wbrew umowie żydostwu wstępu do nowego domu. Nas jednak nic to nie obchodzi — tak, czy inaczej, liderzy „Ymci” mogą chcieli, nazywając rzecz po imieniu, „nabrać”.

Albo społeczeństwo chrześcijańskie, głosząc o sobie, że są związkiem chrześcijańskim, zrzeszającym młodzież chrześcijańską i działającym wyłącznie wśród chrześcijan — jednocześnie zaś planując połączenie chrześcijan z żydostwem w myśl dykertym masonerii.

Albo też usiłowali oni „nabić w butelkę” Żydów, co znowu niezbyt licuje z etyką chrześcijańską.

Trzeba bowiem przyjąć jedną z dwu hipotez: jeżeli zawierając pakt z żydostwem, już zgóry myśleli o niedotrzymaniu zobowiązania — to oszukiwali Żydów i tem samym narazili dobre imię chrześcijan na zarzuty ze strony żydostwa; jeżeli zawierali umowę z tem, że jej w przyszłości dotrzymają — to oszukiwali społeczeństwo, głosząc o sobie, iż są organizacją chrześcijańską. Chcąc współpracować z żydostwem, powinni byli nazwać się „Klubem imienia Berka-Joselewicza”, czy „Związkiem ku uczczeniu Klaczki”.

Słowem kogoś tu usiłowano ordynarnie „zbujać”.

Taka instytucja nie może zarządzać domem, wybudowanym za pieniądze społeczeństwa.

Ofiarodawcy składowali pieniądze na siedzibę „Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej” — intencja ofiarodawców-chrześcijań była zupełnie wyrażna. Tak samo jak intencja Żydów. Z przyczyn od siebie niezależnych Y. M. C. A. nabrała żydostwo, które wpłaciło znacznie mniejszą kwotę, ale fakt nabrania pozostaje faktem i żadne wykrety nic tu nie pomogą. De takiej instytucji społeczeństwo nie może mieć zaufania, nawet pomijając fakt podlegania dyrektorowi masonskim Y. M. C. A. jest skompromitowana swymi „szwindlami” i z tego trzeba wyciągnąć konsekwencje!

Gdyby się kumanie z Żydami odbywało bez wiedzy amerykańskiej centrali, możnaby tłumaczyć to sobie jako posunięcie lokalnych „imkowych” działaczy i próbować ratowania sytuacji przez dymisję winnych. Ale tu działała w tym samym duchu i centrala — „metody” są takie same w całej tej instytucji.

Y. M. C. A. nie może nadal zarządzać gmachem przy ulicy Traugutta.

Powstaje tedy pytanie: komu należy obecnie oddać ten dom?

Odpowiedź jest bardzo prosta — innej organizacji realizującej cele zrzeszania chrześcijańskiej młodzieży pod hasłem pracy społecznej, wychowania fizycznego i szerzenia chrześcijańskiej ideologii. Instytucją taką jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

To, co Y. M. C. A. wypisała na swych sztandarach, a co ma być jeno przynętą dla nieorientujących się w jej istotnych celach, mas młodzieży chrześcijańskiej, jest zrealizowane przez S. M. P. Tu się naprawdę wychowuje młodzież w zasadach Idei Chrystusa, tu się również realizuje hasła apolitycznej pracy społecznej oraz wychowania fizycznego.

Oddanie gmachu Y. M. C. A. pod zarząd S. M. P. będzie najlepszą realizacją intencji ofiarodawców.

Za odebraniem „Ymce” domu i za wzbronieniem jej mieszaniam się do wychowania polskiej młodzieży przemawia również względ polityczny. W dobie potężniejszych nacjonalizmów nie może być obojętne dla państwa wychowywanie pewnej liczby młodzieży przez organizację zupełnie wyraźnie kierowaną z zagranicy. Rzeczą nie do pomyślenia jest, aby w tak ważnym i przełomowych okresach wychowanie polskiej młodzieży, nawet w drobnej części powierzać międzynarodowcom — obojętne czy centrala tej międzynarodówki mieści się w Z. S. S. R., czy w U. S. A. Polska nie może być terenem do eksperymentów dla żądnych zagranicznych „uszcześliwaczy ludzkości” — Polska ma własne cele i zadania, to też młodzież winna być wychowywana przez instytucje polskie, niezależne od obcych wpływów i dyrektyw.

W danym wypadku jest to tem bardziej wskazane i pilne, że owa międzynarodowa instytucja tak jaskrawo wykazała swą nicość moralną. My w Polsce nie potrzebujemy umoralniaczy z krainy „bluffu” i „humbugu”. ha.

Niedziałkowskiego sny o potędze...

Marzenie socjalistów, oderwane od rzeczywistości — Snić każdemu wolno

Poznań, 1 października

Na łamach żydowsko-socjalistycznego „Robotnika” tow. Niedziałkowski, mówiąc o wielkich przemianach i radykalizacji wsi polskiej marzy o stworzeniu na wzór franskiej spółki komunistyczno-socjalistycznej „polskiego frontu ludowego”, któryby zablokował w jedną całość „polską lewicę”, niewyłączając „Piasta”. Jak wynika z dalszych wywodów tow. Niedziałkowskiego, to „podwaliny polskiego ludowego frontu” wykuwają się w masach. „U źródła — cytujemy treść wywodów tow. Niedziałkowskiego — tkwi dojrzewająca powszechnie świadomość, że zmiana ustroju politycznego w Polsce łączy się nierozdzielnie ze zmianą ustroju społeczno-gospodarczego. Sądzę, że wchodzi tu w grę proces, którego rozwoju nie powstrzyma już żadna siła ludzka: ani obóz „sanacyjny”, przeżywający sam głębokie załamanie wewnętrzne, ani obóz „narodowy”, operujący wulgarnym naśladownictwem hitlerowskiego antysemityzmu. Polski „front ludowy” tworzy się od dołu; tworzy się zbiorowym wysiłkiem robotnika i chłopca.”

Tyle tow. Niedziałkowski. Przyjrzyjmy się bliżej, o co tu idzie.

Otóż istotnie wieś polska i robotnik polski przechodzą bardzo poważne przeobrażenia, tylko nie takie, jakie chciałby widzieć tow. Niedziałkowski, który zresztą dokładnie tych przeobrażeń niema odwagi określić.

Rozumiemy dobrze, że spojrzenie prawdziwie w oczy byłoby dla tow. N. bardzo przykre, dlatego woli on dać upływ swojej fantazji. Bo to, że dojrzewa świadomość, że zmiana ustroju politycznego w Polsce łączy się nierozdzielnie ze zmianą ustroju społeczno-gospodarczego, nie świadczy bynajmniej o tem, że masy ludu polskiego spodziewają się coś od socjalizmu i jemu pokrewnych grup t. zw. „ludowych”. Te masy bowiem aż nadto dobrze zdają sobie sprawę, że „ewentualny „front ludowy” w Polsce nic nowego nie wniosłby ponadto co mamy dziś. Przecież chłopci i robotnicy doskonale wiedzą, że „sanacja” jest wierną i nieodrodną córą „polskiej lewicy”.

Ten „front ludowy” ze względu na swój skład niezemby się nie różnił od obecnego B. B. Gorzej, taki „front” byłby zbiorem pstrokatych różności politycznych, nadających się raczej do bajki Kryłowa, niż do nowoczesnej twórczości politycznej.

Jakby ta twórczość wyglądała, najlepiej świadczy fakt, że tow. Niedziałkowski mówi o przebudowie społeczno-gospodarczej Polski, nie pomnąc o najważniejszym zagadnieniu w tej przebudowie, a mianowicie o kwestji żydowskiej, która jest dla niego tylko „wulgarnym naśladownictwem hitlerowskiego antysemityzmu”.

Ponieważ olbrzymia dziś większość polskiego świata pracy, narodowo świadomego, rozumiała tę prawdę, więc socjalistom pozostają już tylko sny o potędze...

Marzyć i snić, rzecz jasna, nikomu zabronić nie można.

Sienkiewicz w Niemczech na indeksie

Władze pruskie zakazały rozpowszechniania i czytania „Krzyżaków”

Warszawa. (Tel. wł.) Władze pruskie zakazały rozpowszechniania i czytania poczytnego bardzo wśród ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich dzieła Sienkiewicza „Krzyżacy”.

Władze pruskie zabroniły rozpowszechniania „Krzyżaków”, podając jako motyw tego rozporządzenia, że powieść Sienkiewicza nie może być podawana do czytania zwłaszcza teraz, gdy jej treść nie jest zgodna z duchem nowej polityki i porozumienia polsko-niemieckiego. (w)



Koło Str. Nar. w Górcie z zast. kier. powiatowego p. Taduszem Koszełą (w środku)

Strajk na Górnym Śląsku odroczony

Związki zawodowe górników zgodziły się na odroczenie strajku wobec deklaracji przedstawicieli przemysłu

Kato wice (PAT) W niedzielę odbył się kongres radców załogowych kopalni i hut, na którym po przyjęciu sprawozdań i po dyskusji uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że ustępstwa przedstawicieli przemysłu w sprawie postulatów, wysuniętych przez kongres, są niewystarczające i nie mogą skłonić klasy robotniczej do zaniechania walki o całkowitą realizację wysuniętych żądań.

Wobec jednak deklaracji przedsta-

wicieli przemysłu, że pragną wspólnie z przedstawicielami robotników rozważyć w komisjach mieszanych możliwość skrócenia czasu pracy, oraz wyznaczenia środków dla uzdrowienia finansów spółek brackich i kas emerytalnych, kongres uchwał odroczyć naradzie walkę strajkową i wyznaczyć dla komisji międzyzwiązkowej termin 1 listopada rb., po którym ma ona obowiążek ujawnić rezultat swoich prac.

Kino Dom Ludowy Przejazd 34

DZIŚ I DNI NASTĘPNE
JOZEF SCHMIDT

w swej najlepszej kreacji pt.

„Sprzedany głos”

Nadprogram tygodnik PAT'a. Ceny miejsc na pierwszy seans po 40 groszy. — Początek o godz. 4 popołudniu.

Wciągnięci w zasadzkę

Simla (PAT). Oddział wojsk angielskich wciągnięty został w zasadzkę przez jeden z wrogich szczerpów na pograniczu północno-zachodnim.

Dwaj oficerowie angielscy zostali zabici, a dwaj inni ciężko zranieni. Poza tem po stronie angielskiej padło około 120 żołnierzy zabitych i rannych.

Wampir

Czarniowce (PAT) Ostatnio znaleziono w piwnicy jednego z domów w Jassach szkielety ludzkie. Sprawa teraz wyjaśniła się. Sprawcą morderstwa okazał się bandyta Tkaczuk, osądzony

w więzieniu miejskim. Nieszczęsne ofiary zwabił on do domu przy pomocy swoich kochanek, a następnie mordował.

Jako powód morderstw Tkaczuk podał, że, chcąc się wyleczyć z suchoty, pił ciepłą krew zamordowanych, wierząc, że w ten sposób odzyska zdrowie.

Manewr konkurencji

Warszawa (PAT) W kilku dniennikach zagranicznych pojawiły się wiadomości, jakoby polski transatlantyk „Batory”; budujący się w stoczni w Monfalcone, miał być zarekwirowany przez władze włoskie dla celów woj-

Przy zaparciu stołca, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeczuleniu, uczuciu strachu, ogólnemu złemu samopoczuciu i zmęczeniu, łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka Józefa daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepej kiszki. Zalecana przez lek. Tg 1841

skowych. Wiadomości te zdementowano, jako całkowicie bezpodstawne.

Na prośbę stoczni, która buduje polski transatlantyk, podajemy do wiadomości, że powyższe notatki prasowe stanowią manewr zagranicznej konkurencji, która tendencyjnie rozgłasza fałszywe wersje.

Pini skazany

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie Przesmyckiego przeciw Pinemu w sprawie praw własności dzieł Norwida. Sąd skazał Pinię na tysiąc złotych odszkodowania i 3000 złotych pokutniczego. (w)

Zaskarżenie decyzji rozwiązania rady miejskiej w Poznaniu

Poznań, 30. 9. — Na żądanie Klubu Narodowego komisaryczny prezydent m. Poznania Więckowski zwołał na środę 2 października posiedzenie rady miejskiej, na którym rozpatrywany będzie wniosek prezesa Klubu Narodowego w poznańskiej radzie miejskiej, red. Jarochońskiego, w sprawie podjęcia środków prawnych przeciwko rozwiązaniu rady miejskiej, oraz powołanie w tym celu pełnomocników.

W myśl ustawy samorządowej posiedzenie to jest tajne.

Łódzkie widoki

To i owo

— Był pan podobno na wystawie drogowej w Warszawie?
— Owszem, niczego sobie...
— Pocóż pan tam właściwie jeździł, samochodu pan nie ma?
— Pojechałem obejrzeć drogi. Przecież to ciekawa rzecz, jak takie drogi wyglądają! W Polsce drogi są tylko na wystawie; pojechałem zatem na wystawę...

— No, coż nauczył się pan chodzić po ulicy.

— Dawno umiem.

— Czemu więc pan zwykle idzie nie chodnikiem, a jezdnią?

— Bo w Łodzi chodniki są dla Żydów, „goj” albo musi siedzieć w domu, albo razem z końmi iść jezdnią.

— Przesada!

— A czy pan próbował kiedykolwiek przejść Piotrkowską od Głównej do placu Wolności?

— Nie, wolę zazwyczaj obejść przez Zagajnikową...

— Co się właściwie porobiło z temi „łańcuchami szczęścia”?

— Ano nic — normalna procedura. Puszczasz pan papierowy łańcuch, a powróci on do pana w postaci stalowego łańcuszka z dwoma bransoletkami w dodatku...

— Kryzys, kryzysem, bezrobocie bezrobociem, a ja panu mówię, że nie jest jeszcze tak źle. Wszystko zależy od branży.

Wprawdzie choć jest już początek sezonu, to jednak w przemysle włókiennym stan zatrudnienia się zmniejszył, ale zato w bawełnianym przwjęto nowych kilkunastu robotników. Wszystko zależy od branży...

— Zwolnie służenia. Naprzykład w Inspektoracie Pracy stan zatrudnienia nie tylko się nie zmniejszył, ale jeszcze trzeba było uruchomić nowy referat karny; tylu żydowskich fabrykantów narusza umowy i łamie ustawy, a starostwo w jednym tylko dniu za spekulacje i brak cennika ukarało dwudziestu dwóch żydowskich sklepikarzy...

— Eeh, pan z tym swoim antysemityzmem przesadza. Przecież wśród ukaranych nie byli chyba sami Żydzi?

— Ma pan rację, ogółem było dwudziestu dwóch sklepikarzy wyznania mojżeszowego, czterech chrześcijan i jeden mahometanin...

— Podobno zamiast lux - torpeda do Warszawy chodzi teraz zwyczajny wagon z lokomotywą, ale ceny zostały po dawnemu lux-usowe? Ta kolej to umie robić interesy!

— Istotnie, zamiast wagonu motorowego chodzi lokomotywa, opóźnienie jest znaczne, ceny zaś pozostały bez zmian i... nikt nie jeździ. Ta kolej to umie robić interesy...

m-t.

WARREN GIBBS
died by arsenic poison
Mar. 23. 1860.
Æ. 36 yrs. 5 mos.
23 dys.

Think my friends, when this you see
How my wife hath dealt by me
She in some oysters did prepare
Some poison for my lot and share
Then of the same did partake
And nature yielded to its fate
Before she my wife became
Mary Felton was her name
Erected by his Brother
WM. GIBBS.

Na cmentarzu w Ware, w stanie Massachusetts, w Ameryce Północnej, znajduje się niezwykły nagrobek. Na płycie grobowej, położonej przez brata zmarłego, wyryte jest oskarżenie, pomawiające żonę jego brata, Warrenę Gibbsa, o otrucie męża swego arsenikiem. Proces wytoczony żonie, po śmierci Warrenę Gibbsa nie zdołał wykazać dostatecznych dowodów do wydania na nią wyroku skazującego. Nagrobek jednak pozostał, mimo, że rodzina żony zmarłego Warrenę niejednokrotnie próbowała drogą procesów cywilnych zmusić brata zmarłego do usunięcia nagrobka, oskarżającego o zbrodnię otrucia Mary Felton, takie było bowiem imię i nazwisko panienskie żony, zmarłego w tajemniczy sposób Warrenę Gibbsa.

Urzednicy u premiera

Warszawa. (Tel. wł.) Przed kilkoma dniami centralna rada pracowników zglosila prośbę o wyznaczenie terminu audjencji u ministra skarbu. Jak slychać, audjencja ma się odbyć w biezacym tygodniu. Delegacja pragnie poinformowac się u ministra o szczegolach przypuszczalnej obnizki plac.

Student zamordowal kobiete

Wiedeń. (PAT). W pospiesznym pociagu Bukareszt—Paryz zostala zamordowana wczoraj obywatelka rumunska.

Dochodzenie policyjne wskazuje, iz morderca prawdopodobnie jest student rumunski, który legitymowal się na granicy studencką legitymacja.

Po dokonaniu morderstwa przestepca wysiadl z pociagu w Innsbrucku. Motywy zbrodni nie zostaly dotychczas wyjasnione.

Min. Kościalkowski objal urzedowanie

Warszawa. (PAT). P. minister spraw wewnetrznych Marjan Zyndram-Koscialkowski powrotil z tygodniowego urlopu wypoczynkowego i objal urzedowanie.

Labour Party wobec konfliktu wlosko-abisyńskiego

London. (PAT). — Na dorocznej konferencji Labour Party przewodniczacy Robinson odczytal deklaracje na rzecz zastosowania przez Ligue Narodow sankcyj wobec Wloch, a nawet w razie potrzeby — odwolania się do si-

Nastroje monarchistyczne w Grecji

Ateny. (PAT). Dziewiatego pazdzielnika po otwarciu zgromadzenia narodowego, grupa deputowanych rojalistow, powolujac się na sytuacje wewnetrzną i miedzynarodową, ma wystapic z wnioskiem, by zgromadzenie niezwlocznie wypowiedzialo się za restauracje monarchji, odkladajac plebiscyt na czas pozniejszy.

Wiadomości

W Atenach policja aresztowala czlonkow komitetu obrony republiki, którzy agitowali na przedmieściach w dzielnicach uchodzcow.

Wielkie manewry jugoslawianskie rozpoczely się w obecności ministrów wojny i marynarki, czlonków Najwyższej Rady Wojennej, wszystkich generalow i attaches wojskowych.

W Paryżu zmarl Alfred Vallette, dyrektor czasopisma „Mercure de France”. Stal on na czele tego pisma od zalozenia t. j. 1890 r.

Stacje sejsmograficzne zanotowaly w kilku miastach w poludniowej i poludniowo-zachodniej czesci Francji wstrząsy podziemne, którym towarzyszyly gluche grzmoty. W wielu domach zadrzaly szyby.

Boliwijsko - paragwajska konferencja pokojowa postanowila powolac komisje trzech dla zbadania sprawy odpowiedzialności za wojne.

Tsaldaris, przemawiajac na otwarciu nowego klubu partji ludowej, oswiadczył, że król jako glowa panstwa, stojacy poza i ponad partjami, jednoczesnie wódz sil zbrojnych, przyczyni się do konsolidacji nowego zycia politycznego.

W piwnicy jednego z domow w Jasach znaleziono szkielety ludzkie. Okazalo się, że sprawca morderow byl bandyta Tkaczuk, który zwabial nieszczesne ofiary, a nastepnie mordowal.

Ribentrop bawil cały dzien w stolicy Belgji i odbyl dluzsza rozmowe z premierem belgijskim.

W ub. niedziele premier węgierski Gömbös w czasie swego pobytu w Berlinie, po audjencji u kanclerza Hitlera, zlozył wizyty ministrowi wojny, oraz ministrowi spraw zagranicznych.

Nowa ustawa, podporzadkujaca kościoł ewangelicki w Rzeszy zarzadzeniom min. Kerrla, spotkala się z zywą reakcją opinii.

W dniu 28 ub. m. ludność polska w Czechoslawacji powolala do zycia Radę Naczelną Polaków w Czechoslawacji, jako instytucje kierowniczą i nadrzedną dla wszystkich stronnictw stowarzyszen gospodarczych i kulturalno-owsiatowych w Czechoslawacji



Na szklaku Paryz—Lyon kursuje narazie tytulow proba pociag z aerodynamicznym parowozem, rozwijajacym szybkość do 150 km. na godz.

Piorun uderzył w sklad z benzyna

Pozar ogarnal 4 tysiące beczek.

Porto Alegre. (PAT.) Donoszą z Kurytyby, że nad miastem przeszla silna burza, podczas której piorun uderzył w sklad benzyny 5 p. lotniczego. Początkowo zapalily się 3 beczki benzyny, lecz wkrótce ogień ogarnal cały sklad i wybuchnely plomieniem 4 tys. beczek z benzyna. Pozar ugaszono po parodniowej akcji ratunkowej. Straty są olbrzymie.

Tragiczne śluby

Nowozieniec i goście zabici — Narzeczona popelnila samobójstwo

Łódź, 30. 9. — Onegdaj w Łodzi na tle zawieranych ślubów rozegraly się dwie tragedje.

Jedna z nich zdarzyła się przy ul. Trenknera. Z okazji swego ślubu, 30-letni Adam Walczak zaprosil grono przyjaciol. Zabawa trwala do późnego wieczora i wreszcie nowozieniec z kilkoma gośćmi wyszedl na ulice zaczerpnac świezego powietrza. W tym momencie rzucilo się na niego czterech nieustalonego nazwiska napastnikow i momentalnie wywiazala się krwawa masakra. Napadniętemu z pomocą pospieszylo kilku przyjaciol, lecz napastnicy i ich po kilku chwilach ciężko poranili. Ostatecznie jednak, obawiając się policji, mordercy zbiegli, pozostawiając na bruku 5 ciał, ociekajacych krwią.

Przybyly lekarz pogotowia skonstatowal śmierć nowozienca, oraz ciężkie rany, zadane nożem, u pozostalych. Wszyscy poszkodowani są poranieni bardzo ciężko w głowy, co jest charakterystyczne dla rozpraw nozowych w Łodzi.

Postulaty Ukraińców

Warszawa. (Tel. wł.). Kilka dni temu p. premier przyjal posta ukraińskiego Mudryja i Celewicza, którzy go zaznajomili z postulatami Ukraińców. Delegacja domagala się zniesienia terminu „język ukraiński” i zmiany na ruski, obsadzenia katedry języka u-

krainiekiego na uniwersytecie we Lwowie przez profesora Ukraińca, oraz pewnych koncesyj dla ruchu spoldzielczego. Delegacja zapowiedziala, że przedstawicielstwo ukraińskie w Sejmie nosic będzie nazwę „ukraińska reprezentacja parlamentarna”. P. premier zapewnil jej miał stanowisko w prezydjum Sejmu oraz Senatowi. (w)

72-letni Jakób Baczak zostal odwieziony do szpitala w stanie beznadziejnym. Jan Siliński, któremu napastnicy zlamil rękę i zadali 6 ran nożem również walczy ze śmiercią. Dwaj pozostali z posród rannych prawdopodobnie się wyleczą.

Młoda żona Walczak na wieść o śmierci męża ciężko zaniemogla. Również lekarze musieli zaopiekowac się żoną Silińskiego, która na widok zmasakrowanego męża ulegla nerwowemu atakowi.

W związku z napadem ujęto 3 osoby. Druga z kolei tragedia zdarzyła się przy ul. Wólczajskiej 230. Miał się tam onegdaj odbyć ślub Franciszki Wojtanówny z niej. Jelińskim. Na kilka godzin przed pójściem do kościoła Jeliński oswiadczył, że z małżeństwa rezygnuje. Zrozpaczona Wojtanówna zażyła większą dzożę jodyny i zmariła. Zwłoki przekazano do prosekatorjum.

Japońskie zamówienia dla polskiego przemysłu

Warszawa. (Tel. wł.) Koncern japoński Mitsui udzielił firmie Giesche zamówienia na wyroby stalowe na sumę 2 milionów złotych. Początkowo były projektowane zamówienia na większą jeszcze sumę, ale porozumienie osiągnięto tylko co do wyrobów stalowych. Jest to pierwsze zamówienie japońskie dla polskiego przemysłu hutniczego. (w)

Sport w Łodzi

Pilka nozna. W ubiegłą niedziele na wszystkich boiskach łódzkich odbyly się dalsze spotkania w pilkę nozna o mistrzostwo klasy A w jesiennej rundzie. Niespodzianką swego rodzaju były niedzielne wyniki, a już największą — było zwyciestwo Widzewa nad W. K. S. Dalsze spotkania nieoczekiwanie zakończyly się zwycięstwami tych drużyn, które w pierwszym spotkaniu poniosly dotkliwv kleski. I tak:

Widzew — W. K. S. 5:3 (2:1). Przez cały czas spotkania uwidoczniła się przewaga zespołu robotniczego, przyczem trzeba zaznaczyć, że gra stala na dość wysokim poziomie. Pierwsza część zawodow naogól była wyrównana, dopiero druga część przyniosla Widzewowi dość dużą przewagę wykorzystana przez doskonale usposobiony atak robotniczy. Bramki dla Widzewa strzelili: Jankowski i Augustyniak po 2 i Uptas 1. dla wojskowych Stolarski 2 i Włodarczyk 1. Sędziowal p. Winiarski, który niesłusznie przyznal wojskowym jedna bramke. Na przedmeczcu rezerwy Widzewa pokonala rezerwe wojskowych 5:1.

Unlon-Turing — Ł. K. S. Ib. 4:0 (2:0). Mecz ten, wobec zeszytygodniowego zwyciestwa Ł. K. S-u i porazki U. T. wzbudzil poważne zainteresowanie. Niestety gra stala na niskim poziomie, co przyczynilo się w pierwszym rzędzie do Ł. K. S. wystapil w mocno oslabionym składowiu. Unlon-Turing gral bez braci Michalekich. U czerwonych zawodow kompletnie atak oslabiony brakiem Sędziwego i Lewandowskiego. Fioletowi w przeciwnieństwie do zeszytego spotkania grali o klasę lepiej i na zwyciestwo w zupełności zaslužyli. Bramki dla zwyciezcow strzelili: Królasik 2, Klimczak i Joschke po 1. Sędziowal p. Szperline. Przedmeczcu zakończyly się wynikiem 2:0 dla Turystow.

P. T. C. — S. K. S. 2:2 (1:2). Przebieg meczu byl niezwykle ciekawy i interesujacy. Pabjaniczanie wykazujac doskonale zgranie i grając ambitniej od zespołu łódzkiego mieli naogól więcej z gry. Jednakże w pierwszej polowie zieloni uzyskali chwilową przewagę i strzelili dwie bramki przez Oweczarka i Maciejaka. P. T. C. rewanzuje się tylko jedna, która zdołal doskonalny Kostowski. Dopiero druga polowa przynosi widoczną przewagę Pabjaniczanom, którym w kilka minut przed koncem udaje się strzelic wyrównujaca bramke przez Kostowskiego. Sędziowal p. Kowalski, który przed samym zakonczaniem zawodow usunal z boiska Twardowskiego (S. K. S.)

Ł. T. S. G. — Burza 4:1 (0:0). Mecz powyższy odbyty na terenie Pabjanic przyniosl nieoczekiwaną porażke benjaminowoi klasy A. Naogól spodziewano się porazki zespołu łódzkiego, który w zeszym tygodniu grając w wybitnie oslabionym skladzie pozwolil wydrzeć sobie dwa drogocenne punkty. Burza w meczu tym zawodila i tylko w pierwszej czesci zawodow stawila opór, przez co gra byla wyrównana. Po przerwie jednak Lodzianie zdobywaja przegmatajaca przewage strzelajac w równych odstępach czasu cztery bramki przez Volfta i Królewickiego. Honorowy punkt dla Burzy zdobył lewy pomocnik z rzutu wolnego. Sędziowal p. Raettig. Przedmeczcu przyniosl również zwycięstwo Łodzianom w stosunku 4:3. Na marginesie tego meczu nalezaloby zaznaczyć, że wyznaczony sędzia p. Bednarek nie zjawil się do prowadzenia zawodow, przez co mecz odbył się w kilku minutach opóźnieniem.

Tak więc po dwóch rozegraniach pierwszej rundy jesiennej tabelki spotkań pilkarskich przedstawia się nastepujaco:

Nazwa klubu	liczba gier	liczba pkt.	St. br.
1. Widzew	2	4	8:3
2. P. T. C.	2	3	3:2
3. S. K. S.	2	3	4:3
4. U. T.	2	2	5:2
5. Ł. T. S. G.	2	2	5:4
6. Ł. S. Ib.	2	2	3:5
7. Burza	2	2	3:5
8. WIMA	1	0	1:2
9. W. K. S.	2	0	3:6
10. Makabi	1	0	0:3

Stawiskjada miesna w Zagłębiu

Aferzyści zerowali na szerokich masach konsumentow

Sosnowiec, 30. 9. Juz kilka tygodni uplynelo, jak wykryto aferę miesną w centrali Zrzeszenia Kupcow handlujacych trzoda chlewną w Warszawie. Afera ta w miedzyczasie zatoczyła szersze kręgi i objela Zagłębie, gdzie znajduje się główne centrum całej afery.

Aferzyści dzialali od 1927 r. t. j. od czasu, gdy miasto Myslowice kosztem kilku milionow złotych wybudowalo luksusowa targowice, która miała być centrum handlu miesem dla Górnego Śląska, a nastepnie jedyną racjonalnie urzadzona targowica eksportowa. Poniewaz kupcy z b. Kongresowki i Malopolski, handlujacy trzoda chlewną i bydlętem narzucali wysokie ceny, magistrat m. Myslowice spodziewal się, że ceny zywnca uksztaltuja się na niższym poziomie. Luksus jednak „świńskiego palacu” w Myslowicach odbil się na jego rentowności, to tez chcąc zamortyzowac urzadzenia targowicy w Myslowicach, miasto zmuszone bylo podnieść znacznie oplat

Jednoczesnie w tym czasie Zrzeszenie Kupcow handlujacych trzoda chlewną zalozylo targowice w Sosnowcu, która nie posiadajac wysokich kosztow amortyzacyjnych (prostsze urzadzenia) z latwością zaczela konkurowac z targowica w Myslowicach.

Przy tej okazji wyplynelo nazwisko p. Kazonia, urzednika targowicy oraz czlonka Zrzeszenia w Sosnowcu, który zostal delegowany do pertraktacyj z magistratem Myslowic. Spryt p. Kazonia ujawnil się przez to, że targowice wydzierzawil on nie dla Zrzeszenia, lecz dla spolki, której byl dyrektorem, a w sklad której wchodzili: Gójski, Woźkowicz, Roze — Zyd, Fruchthändler — Zyd.

Za powyższy czyn Zrzeszenie wyrzucilo go ze swego grona.

Mając przychylnych ludzi w zarzadzle Zrzeszenia, kupil p. Kazonia targowice w Sosnowcu od Zrzeszenia za cenę 200 tys. zł, wplacajac tylko 120 tys. zł. Od tego

czasu p. Kazon stal się dyktatorem dla cen na trzode i bydlo w Zagłębiu.

Dobrze zyjac z wladzami weterynaryjnymi w Zagłębiu, uniemozliwial odbycie jakiegokolwiek targu na trzode i bydlo w miastach okolicznych, poniewaz na nich rzekomo panowal miata zaraza. Miastu Myslowicom nie placil tenuty dzierzawnej (stad dlugi z tego tytułu wynoszą 1/2 miliona złotych). Przedsiębiorstwo P. K. P. zarwal na okolo 100 tys. zł, nie placąc należności za dostarczone wagony kredytowane. Wplacil 50 tys. zł na Pożyczke Narodowa, wykupujac ją na swe nazwisko, jednoczesnie opodatkowujac dodatkowo kazda sztukę wpędzając na targowice jednym złotym.

Co pisze o aferze prasa w Zagłębiu?

Jedna milczy, druga zaś ironizuje. — Obie dostaja platne ogłoszenia kawiarni „Adria”, gdzie właścicielka jest p. Kazonia, żona p. Kazonia. Światu pracy w Zagłębiu można powinowac takich obrońcow prasowych.

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Remigiusza b.
Środa: S. S. Aniołowie
Stróżowie

Kalendarz słowiński
Wtorek: Znamysława
Środa: Sianimira

Słońca: wschód: 5.56
zachód: 17.30

Długość dnia 11 g 34 min.

Robotnicy walczą o swoje prawa

Akcja o podwyżkę płac w przemyśle pończosznicy

Łódź, 30. 9. — Odbyło się tu walne zgromadzenie robotników przemysłu pończosznicy (kotonowego) w sprawie umowy zbiorowej.

Obecna umowa obowiązuje do 31-go października i postanowiono ją wypowiedzieć na okres miesięczny. Następnie postanowiono przeprowadzić kalkulację cen artykułów pierwszej potrzeby, oraz kosztów utrzymania i na tej

podstawie wystąpić pod adresem przemysłu kotonowego w sprawie ustalenia płac na warunkach, zawartych w umowie zbiorowej, z żądaniem podniesienia płac i zawarcie umowy zbiorowej.

Zgromadzenie wypowiedziało się za strajkiem w razie nieuwzględnienia żądań robotników. Jest to pierwsza akcja o podwyżkę płac od roku 1928.

W kilku słowach

Na robotach przy budowie wielkiego gmachu dla wojskowego szpitala okręgowego wybuchł strajk 350 robotników firmy inż. Podlecki, Sobociński i Ska, która prowadzi roboty, porzuciło pracę, żądając, aby firma zaprzęta przyjmować obcych robotników, tudzież wydała książeczki obrachunkowe, oraz unormowała płace. Odbyła się konferencja z przedstawicielami firmy i związków zawodowych, w wyniku której firma przyjechała żądania robotników. Robotnicy przystąpili do pracy.

W mieszkaniu własnym przy ul. Lubelskiej 8 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 48-letni bezrobotny Ludwik Kosiński. Samobójstwo niestety spostrzeżono zbyt późno. Przybyły lekarz stwierdził już tylko śmierć Kosińskiego. Przyczyna brak środków do życia.

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w Łodzi przystępuje do rozpoznawania sprawy referenta do spraw administracyjnych i referenta karnego w starostwie grodzkim, Żyda Artura Rajna, który jest oskarżony o nadużycia skarbowe. Wraz z Rajnem zasiądzie jako współsędzi i pośrednik w nadużyciach, Żyd piekarsz Benjamin Szklarz. Na rozprawę wezwano 33 świadków, przeważnie z pośród piekarzy łódzkich, albowiem chodzi o pobieranie łapówek od właścicieli piekarni za różne ułatwienia. Rozprawa ta zapowiedziana jest na dwa dni i wzbudza ogromne zainteresowanie.

Na sali piątej rozpraw w sądzie okręgowym w Łodzi odbywała się rozprawa apelacyjna przeciwko warszawskiemu złodziejowi, Żydowi Chajmowi Rotstejnowi, który za kradzież 20 złotych na szkole Heleny Rybak skazany został na jeden rok więzienia. Gdy sąd okręgowy zatwierdził wyrok, Rotsteina wyprowadzono ze sali rozpraw na korytarz, celem odstawienia go do więzienia. Na korytarzu Rotstejn nagle wydobyl żyłkę i polknął ją w zamiarze samobójczym. Posterunkowego, który usiłował Żydu przeszkodzić w zamiarze polknięcia żyłki złodziej ugryzł dotkliwie w rękę. Rotsteina umieszczono pod strażą w szpitalu, celem przeprowadzenia operacji.

Wydział prezydyjny zarządu miejskiego w Łodzi donosi nam, że wiadomości dotyczące ewentualnej zmiany na stanowisku tymczasowego prezydenta miasta Łodzi nie odpowiadają prawdzie.

W komórze na posesji przy ulicy Ogrodowej 26, powiesił się 26-letni Józef Adamczyk. Trupa samobójcy opostrzeżł jeden z sąsiadów. Przyczyną samobójstwa był brak środków do życia.

Ze sceny „Życie jest skomplikowane”

Teatr Popularny

Komedia Kłodzkiego, ilustrująca satyrę życia współczesnego, są tak w konstrukcji, jak i w dialogach bardzo przystępne i odtworzenie postaci występujących w jego sztukach nie powinno nasuwać żadnych trudności dla średniej miary aktora. Autor w swoich komediach łączy splotem wydarzeń dwa różne światy społeczne, które pod wpływem uczuć muszą się zbliżyć do siebie. W „Życiu skomplikowanym” pierwsze skrzypce gra miłość, która rodzi się w suterynie, wśród serc prostych, a wypaczone podłożem materialnym idzie wyżej, chce zatrzymać się w salonach. Oczywiście autor nie dopuszcza do mezaliansu i kończy obrazek poza sceną, dając jednak widzowi tę pewność, że prawdziwa miłość zwycięży.

Teatr Popularny tym razem nie zdał egzaminu. Nie chcemy bynajmniej godzić w repertuar; — cały jednak zespół, grający w komedii „Życie jest skomplikowane” nie stanął na wysokości zadania. Nie jest to jednak jego wina, gdyż aktorzy dali z siebie wszystko co dać mogli, ale zasadniczym błędem, była obsada sztuki. Tak panie, jak i panowie absolutnie nie nadawali się do powierzonych sobie ról. Jedynie para majster i majstrowa, wywiązali się z zadania. Życie realne, z dramatycznej strony ujęte, w sztuce wypadło raczej humorystycznie. Mamy jednak nadzieję, że przy następnych sztukach tego autora reżyseria teatru wydobędzie z siebie więcej wysiłku, a rolę powierzy dobrą i znaną zresztą na terenie Łodzi aktorom napewno zdołają wiekży poklask.

EXPORT

Gry sportowe

I. K. P. mistrzem. W ubiegłą niedzielę zostały zakończone rozgrywki o mistrzostwo okręgu łódzkiego w klasie A w koszykówce żeńskiej i szczypleniaka. W obu grach tytuły mistrzowskie zdobyły zespoły I. K. P. Choć w ostatnim spotkaniu I. K. P. uległo Ł. K. S-wi w stosunku 5:9, jednakże wynik ten nie mógł zmienić stanu tabelki. Natomiast w dalszych spotkaniach w klasie B uzyskano następujące wyniki: koszykówka męska Orle — Jutrznia 24:18 (po dogrywce), I. K. P. II — Jutrznia 24:16 (po dogrywce).

Kolarstwo

Kolarze stołeczni triumfują. W ubiegłą niedzielę odbył się w Łodzi wyścig kolarski, szosowy na trasie Łódź — Kallsz — Łódź o puchar przechodni i szereg nagród ofiarowanych przez wiele firm łódzkich. W wyścigu wzięło udział ponad 80 kolarzy z całego kraju. Trasa wynosiła ogółem 238 km z półmetkiem w Kallszu. — Przez cały czas od początku prowadzenie biegu objeli kolarze warszawscy i do mety prowadzili bezapelacyjnie, zajmując trzy pierwsze miejsca. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Wasilewski z Fortu Bema w czasie 8,02,35, przed Boherem z Orkanu — 8,06,58 i Domańskim z Fortu Bema 8,11,50. Jaskólskim z Wimy, Leszkiewiczem z Wimy, Maślankiewiczem Orkan itd. Pierwsze miejsce dla kolarzy nielicencjonowanych zajął w stosunku do czasu 8,25 Bednarek z S. K. S-u Żduńska — Wola. Meta i rozdanie nagród w Helenowie. Zainteresowanie na trasie dość duże.

Pięściarstwo

Łódź — Kallsz 7:7. W Kallszu odbyło się spotkanie bokserkie pomiędzy zespołem Kallskiego Klubu Sportowego a drużyną Łódzi, składającą się z osłabionej nieco reprezentacji miasta. Zawody te zakończyły się nieoczekiwanie wynikiem nierozstrzygniętym 7:7. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: waga musza — Bartczak zwycięża na punkty Zymuntowicza (K); w wadze koguciej — Celmer (Ł) zostaje niespodziewanie wypunktowany przez Szejtera (K); w wadze piórkowej — Wojciechowski (Geyer) (Ł) zwycięża na punkty Ziemiaka (K); waga lekka — Woźniakiewicz zwycięża z Krawczykiem, zwycięża go przez techniczny k. o.; waga półśrednia — dwaj starzy rywale Durkowski (Ł) i Anioła walczyli z dość zmiennym szczęściem. Po trzech starciach zwycięża Anioła na punkty; waga średnia — Kosiński (Ł) wywalczył z Dehowskim (K) wynik nierozstrzygnięty; waga półciężka — Kraszewski (Ł) — Pietrzak. Po ostatniej lekcji od Chmielewskiego Pietrzak nabrał wiele żywotności, zwyciężając pewnie Kraszewskiego. Ogólny wynik 7:7. Sędziował w ringu p. Sierota.

Piłka nożna

Konstantynowski K. S. w klasie B. Trzecia rozgrywka pomiędzy finalistami w klasie C o wejście do klasy B przyniosła zwycięstwo Konstantynowskiemu Klubowi Sportowemu, który w ubiegłą niedzielę pokona łwowego rywala Tur z Ozorkowa w stosunku 2:1 (0:1). Mecz ten miał bardzo dramatyczny przebieg, gdyż w pierwszej połowie przeważnie zdobywa Tur — strzelając bramkę przez Żajacę. Jednakże po przerwie gra zmieniła się na korzyść K. K. S., który dopięty przez kibiców, zdobywa dwie bramki przez Szynkiego i Szulca, a temsamem tytuł mistrza i wejście do klasy B. Sędziował p. Stepień.

KRONIKA GOSPODARZA

B. pracownicy kolei fabryczno-łódzkiej mogą zgłosić swe roszczenia. Wskutek licznych zgłoszeń b. pracowników kolei fabryczno-łódzkiej w sprawie wkładów, zdeponowanych w ich b. Kasie oszczędnościowo-zapomogowej, utworzone staraniem ministerstwa komun, komisje likwidacyjna dla załatwienia tych roszczeń. Komitet obrony praw wierzycieli Kas pracowników b. rosyjskich instytucji — komisja likwidacyjna — wzywa osoby zainteresowane do zgłaszania roszczeń z tytułu członkostwa w Kasie. Nie zgłoszone do 30 listopada b. r. roszczenia będą uważane za wygasłe. Roszczenia nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, Chałubińskiego nr. 4, pokój 146, na ręce przewodniczącego dra Lewickiego.

Czeladnicy rzemieślnicy w obronie swych praw. Onegdaj w lokalu Centralnego Związku Przemysłu Mięsnego odbyło się zebranie czeladników rzemieślników, na które przybyło około 200 członków. Zebraniu przewodniczył p. Makowski. Tematem obrad była obecna sytuacja ogólna rzemieślników i bolączka nieprzepracowania 8-godzinnego dnia pracy. Zebranie miało bardzo ożywiony charakter. Raz po raz padały z ust mówców ostre słowa ekarżi pod adresem niektórych mistrzów rzemieślniczych, którzy nie przestrzegają ustawy o ochronie i czasie pracy i systematycznie ją łamią. Warto zaznaczyć, że czeladnik, pracujący 18 godzin na dobę, otrzymuje zaledwie od 5-20 złotych na tydzień. W dalszym ciągu omawiany był stan higieny w warsztatach meczarskich, gdzie dużo rzemieślników nie ma odpowiedniego urządzenia i warsztatu, taki zostaje zamknięty. Zaznaczyć wkłonen należy, że w ubiegłym tygodniu po mieście krążyły lotne komisie z inspektorem p. Wlazikiem, które przychwyciły szereg pracodawców, którzy zatrudniali pracowników ponad 8 godzin na dobę. Winy ich pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Robotnicy i setnik

Z frontu prac nad regulacją Dobrzyńki

Pabjanice, 30. 9. Robotnicy, zatrudnieni na robotach miejskich przy regulacji rzeki Dobrzyńki, od kilku dni znosić muszą oryginalne zachowanie się setnika p. Lorentowicza, który — jak już donosiliśmy — nawet w nocy po pijanemu rozwała ustawione rusztowania na rzece a ponadto zarzuca dziesiątkom, że... ludzie nie pracują. Wobec takiej opinii setnika, kierownictwo robót wzywa dziesiątków, z żądaniem wyjaśnienia. Wówczas dziesiątki oświadczają, że ludzie pracują akordowo i że każdy robotnik musi dziennie wywieźć 60 tacek błota, przyczem nadmierna ilość wywożonych tacek błota codziennie nieraz jest przyczyną zastawnień robotników. Kiedy chorzy robotnicy zwracają się do setnika po krople lecznicze, które setnik otrzymuje na wypadek choroby ten oświadcza im: „Wy wciąż chorujecie, a nic nie robicie”

Wykonywanie tej ciężkiej pracy przy pogodnym dniu jest jeszcze możliwie, lecz w dni deszczowe robotnicy również przemoknięci i zziębnięci muszą wykonać zgóry określoną pracę. Niektórzy z robotników, brnąc przez cały dzień boso w błocie rzeki, utracili duży procent zdrowia.

Po całodziennej pracy robotnicy brudni i zabloleni prosili niejednokrotnie p. inż. Bielawskiego, kierownika tych robót, by przeznaczył im mydło do mycia, które przecież miasto na ten cel przekazało. Prośbie tej jednak odmówiono. (r)

Kobiety w ciałych Niemczech rozumieją doniosłość obrony przeciwlotniczozawowej. Kobiety w ciałych Niemczech są zorganizowane do obrony. Czy i ty jesteś przygotowana?

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów od 10 — 12

Zdjęcia z uroczystości niedzielnych są do nabycia w administracji „Oredownika” w Łodzi.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Potasza, Plac Kościelny 10, Charemyz Pomorska 12, Müllera, Piotrkowska 46, Epsteina, Piotrkowska 225 (żydowska), Grodzkiego, Przejazd 59, Antoniewicza, Pabjanicka 36.

Pogotowie — tel. 102-90.
Straż ogniowa — tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8.30 w. „To więcej niż miłość”.
Teatr Popularny w sali Geyera — „Miłość na poddaszu” pocz. 8.15 w.

KINA ŁÓDZKIE

Aria-Metro — „Amok”.
Corso — „Złodziej serc”.
Capitol — „Wonder Bar”.
Czary — „Z pamiętnika detektywa”.
Mewa — „Symfonia życia”.
Miraż — „Moskiewskie noce”.
Mimosa — „Antek policmajster”.
Ludowy — „Sprzedany głos”.
Oświatowy — „King — Kong”.
Palace — „Wale dla ciebie”.
Przedwiośnie — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.
Stylowy — „Miłość kozaka”.
Rakietka — „Powrót Frankensteina”.
Zachęta — „Siostra Marta jest szpiegiem”.

NOTUJEMY

Nieudany odczyt. W ubiegłą niedzielę przy ul. 11 Listopada 21 odbył się odczyt adw. Kosińskiego z Zagłębia n. t. „Narodowy socjalizm w Polsce”.
Zebrani dali mówcy należytą odprawę i ze śpiewem „Hymnu Młodych” opuścili sale.

KRONIKA POLICYJNA

Walka z żydowską spekulacją. Wobec wzrostu cen na niektóre artykuły spożywcze, szereg sklepów usiłuje spekulować na wszystkich wogóle towarach, nie wywieszając cenników, a zderając za towar „ile się da”. Komisja starościńska wobec tego rozpoczęła energiczną walkę ze spekulacją, pociągając w nych do odpowiedzialności. W pierwszym dniu kontroli do odpowiedzialności zostali pociągnięci następujący rzeźnicy: Fryd Szlama — Nowo-Zarawska 18, Klajnbaum Wolf — Kilińskiego 15, Kaufman Jone — Rybna 24, Tyfenbach Chaim — Wolborska 22, Feldon Moszek — Zgierska 17, Żytnicki Aron — Młynarska 19, Grojnowski Herman — Piotrkowska 33, Cala Aron — Główna 42, Szkop Chaim — Urzędnicza 10, Helman Juda-Majer — Lutomska 21, Szajnholc Juda — Bazarza 4, Grynspan Jankiel — Główna 46, Waldman Fiszal — Wolborska 33, Cymamon Rachmil — Lutomska 30, Hipser Jakób Pinkus — Kilińskiego 131, Hecht Mordka — Nowo-Zarawska 18, Rosenzohn Szmul — Zydowska 13, Różga Moszek — Drownowska 13, Epsztajn Hersh — Targowa 34, Lewkowicz Jakób — Zydowska 20, Morgensztorn Icoek — Radwańska 80, Kozłowski Karol — Kilińskiego 153, oraz piekarze: Libsz Roland — Piotrkowska 191, Jesse Jan — Radwańska 50, Bryszewski Kazimierz — Kilińskiego 153, „Piekarnia Turecka” Malta Achmed Ismail — Piotrkowska 12, Rotenberg Salomon — Południowa 27, Zylbarng Moszek — Podrzeczna 19. Jak widzimy, spekulowali przedewszystkiem rzeźnicy i piekarze. Charakterystyczne jest to, iż na 27 pociągniętych do odpowiedzialności jest aż 22 Żydów — Cyfra aż nazbyt przekonująca o „handlowych metodach” tej mniejszości. Zdolna rasa!

Kruk krukowi oka nie wykole, nie Żyd Żyda oszuka chętnie. Pola Foch (ul. Wyoeka 4) zameldowała, że na ulicy Piłsudskiego dwaj Żydzi sprzedali jej kolczyki rzekomo z brylantem za 45 zł, a następnie okazało się, że brylanty są fałszywe a same kolczyki wykonane z blachy mosiężnej. Policja wszczęła poszukiwania.

Imieniny. Urządzanie obchodów imieninowych w prywatnym mieszkaniu zazwyczaj połączone jest z dużym kłopotem — o wiele wygodniej imieninowych gości podejmować w lokalu publicznym, zwłaszcza jeżeli przyjęcie organizuje kilku solenizantów. Trzech Wacławów postanowiło imieniny uświetnić małą lubicją w piwiarni przy placu Reymonta 8. W rezultacie Pogotowie odwoziło pięciu ciężko rannych do szpitala, w tem dwóch solenizantów: Wacława Kocyńskiego i Wacława Makowicza.

KRONIKA WYPADKÓW

Dziecko w kotle z wrząca woda. W mieszkaniu małż. Starzaków przy ul. Jagiellońskiej 29, dwuletni Stanisław Starzak pozostawiony bez chwilowej opieki wpadł do kotła z wrzącym futrem i odniósł poparzenie całego ciała za wyjątkiem głowy. Poparzone dziecko w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

W piątek, dnia 27 września 1935 r., zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, s. p.

Ludwik Jan Jabłeczki

przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 1 października o godz. 16,30 z domu żałoby przy ul. Swarzędzkiej 10 (Osiedle Warszawskie — dojazd autobusami z St. Ryńku).

W ciężkim smutku pograżeni
żona, siostra, bracia i rodzina.

Poznań, dnia 30. 9. 35 r. zg 11903/4

**NAJMNIEJSZE
KOSZTY UTRZYMANIA**
powoduje wszystko - spalający
kocioł do centralnego ogrzewania pat. „Höntscha“
Spalać w nim można różne tania opaly
Höntschi S-ka
Sp. z o. o.
Odlewnia kotłów ogrzewalnych
Poznań - Rataje VI. nr 14550



Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedne ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Lódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny. wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, fironki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązują do kurna.

LOS Y I. klasy 34 loterji

sa już do nabycia w mojej kolekturze, która dzięki wielkiej ilości wysokich wygranych, cieszy się szczerą sympacją licznych stałych klientów.

nie zwiększonej ilości głównych wygranych, tak się obecnie przedstawia:

1 × 1.000.000 zł	18 × 20.000 zł
10 × 100.000 zł	110 × 10.000 zł
19 × 50.000 zł	155 × 5.000 zł
14 × 30.000 zł	505 × 2.000 zł
11 × 25.000 zł	1.110 × 1.000 zł itd.

Uwaga: Bezpłatne ciągnięcie losów na które w 34 loterji nie padła żadna wygrana odbędzie się 8 kwietnia 1936 r.

Zamówienia na prowincję załatwiam pocztą odwrotną.
STEFAN CENIOWSKI
KOLEKTURA POLSKIEJ PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ
Telefon: 24-94. Poznań, pl. Wolności 10. P. K. O. 203-152.

Mareckiego — mleszanki, drosy i śmietankowe
grozowe to towar pożądaný i wyróżniony przez klienta
Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań
nr 14 623

Dom
7 ubikacji Poznań
wolny od opłat, cena 11 000 z-mortyzacji sprzedawca Dom Złociński, Poznań, Wrocławska 22.
zd 50 414

Resztki

na ubrania męskie, paita i suknie damskie poleca w dużym wyborze dobrej jakości z 1934

J. WASILEWSKA, Łódź, Piotrkowska 152.

BATERJE ANODOWE EMKA-NAJLEPSZE

150 wolt z 15,50 120 wolt z 11,50
100 wolt z 9,50 90 wolt z 7,50
60 wolt z 5,50

„Emka“
właśc. Marjan Włodarczyk
Zakł. Radjotechn. i Fotogr.
POZNAŃ-WROCŁAWSKA 30
TEL. 36-83

DRZEWO budowlane, stolarskie

poleca Składalca drzewa
G. Nowalkiewicz, Poznań, Strzelcecka 14a Tel. 14-95
dg 4877

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790
l t d = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

50 domów — domków w Jarocinie

i okolicy na sprzedaż. Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 49 781

Kamienica

dwupiętrowa Miedzychodzie nad Warty 8 pokoi, 3 kuchnie, dobrem położeniu 12 tysięcy. Oferty Oredownik, Poznań zd 49 441. Znaczek.

Dom

z mieszkaniami i składem nadający się na każdy interes, zwłaszcza kolonjalny zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Wacław Kierblewski, Książ, zd 50 210

Domki przy Poznaniu

1/2 morgi 2800 morga 3500 także większe sprzedam. Bromberg, Poznań, Wielkie Garbary 65 — 24 zd 50 252

Dom nowy czynszowy

składem Poznaniu, czteromieszkańkowy bez długu 15 000, wpłaty 12 000 sprzedawca Ratajczak Jęzicka 12. Poznań. zd 15 818

Dom

dwie pokoje kuchnia dwie morze ogrodu ziemi pszennej bez długu szkoła, kościół w miejscu cena podług umowy. Tomasz Adamski, Białeżyń, poczta Uchorowo. dg 50 362

2. PIENIADZ

64

pszennej, żytniej, pełny żywy, martwy inwentarz, cena 6000, wpłaty 5500. Szymała, Września, Miłostawska 2. zd 50 318

6. OZENKI

Która

z pań dopomocze do uzyskania pracy 29 letniemu, przystojnemu kowalowi, cel ozenek. Oferty Oredownik, Poznań zd 46 658

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

zaraz bardzo korzystnie sklep spożywczo-galanteryjny. Zgłoszenia Oredownik, Chorzów IV. n 15 435

Zakopane

Sklep kolonjalny, średniocena, dobrze zaprowadzony z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenia Pietrzyk, Gładkie, dom Gibały. n 15 578

Książka

500 stron treści religijnej — 50 groszy porto 25, należność znaczki. Księgarnia Katolicka, Poznań Jezuicka. zdg 46 542

Sprzedam

dobrze prosperujący skład kolonjalny i nabiału, obrót dzienny 80 zł. Kozłowska, Września, Rynek 7. zd 48 248

Biblioteka

powiększona o 1000 tomowa tanio do sprzedania. Oferty Oredownik, Poznań zd 48 723

Dom

masywny, 2 morgi ogrodu, stacja kolejowa Krzesiny, cena podług umowy. Czerniak, Daszewski, poczta Gądk. zd 49 143

Kuźnię

bez długu, najlepszym położeniu miasta Czarnkowa, praca zapewniona, sprzedam 6500. Wachholz, Czarnków Szkolna 5. zd 49 612

Ogrodnictwo

dziewięćmorgowe budynkami 280 drzew, miasto centralne, lasie, wodzie 17 000 sprzedawca Kobyłewski, Poznań, Focha 187 a. zd 49 893

20 buraczanych przy Poznaniu

budynki masywne, inwentarzami, cena 12 000 — 9 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 50 175

45

mórg buraczanej ziemi kompletnym inwentarzem, cena 9 000 amortyzacja blisko Poznania, Dom Złociński, Poznań Wrocławska 22. zd 50 415

Ogrodnictwo 6 morgowe

przy Poznaniu zabudowaniem, inwentarzem, cena 10 000 — 8 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 m. 7. zd 50 176

30 buraczanych

budynki masywne, inwentarz żywe, marnie kompletne 12 000 — 8 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 50 174

Poszukuję gospodarstw kamienic, domków dla poważnych refleksantów oraz poleca Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 50 173

Posiadłość

15 mórg, światło elektryczne, wodociąg, większe miasto powiatowe koło Poznania sprzedam. — Oferty Oredownik, Poznań zd 50 209

Starorentowe

53 morgi pszenno-buraczane, inwentarz kompletne, budynki masywne, cena 16 000. Odpowiedź znaczek, Moszyk, Pleszew. zd 50 509

64 buraczanej

żywym marnym inwentarzem, objęcie 2 000, — tem rak dzierżawa zapłaconą. Szymała, Września, Miłostawska 2. zd 47 002

12. DO WYNAJECIA

Skład

z towarem lub bez, urządzeniem, najlepszym położeniu Gniezno do odparcia. Oferty Oredownik, Gniezno 167. n 15 537

18. DZIERŻAWY

Piekarnia w Jarocinie

przepisowo urządzone do wydzierżawienia do objęcia 2 300 zł. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 49 785

Dzierżawa

80 mórg pszenno-żytniej, inwentarzem, żniwem, bez kaucji objęcie 2 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 49 784

60

pszennej, żywej, martwy inwentarz, ogród i utr. morgi, objęcie 1400. Szymała, Września, Miłostawska 2. zd 50 312

Domki

pokój kuchnia i ogrodem w Ławicy przy dworcu wydzierżawie. Oferty Oredownik, Poznań zd 50 047

23. ROZMAITE

Pralnia Chemiczna

i farbiarnia Jana Gradońskiego Zduńska-Wola Pilsudskiego 16, wykonuje pierwszorzędnie wszelkiego rodzaju garderobę. ng 15 111

25. MUZYKA

Fortepian

skrzydło krótkie, prima sprzedam tanio. Oferty Wabulski, organista Klecko. ng 15 883/4

programy radiowe

WARSZAWA

Środa, 2 października 1935 r.
6.30 audycja poranna; 13.05 — dziennik południowy; 12.15 „Modne roboty na drutach” (pogadanka); 12.30 orkiestra kameralna Sylwestra Cosnowskiego; 15.30 — muzyka lekka; 16.00 zagadki muzyczne; 16.20 sonata skrzypcowa a-dur — C. Francka; 17.00 dyskutujemy; 17.20 koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej 17.50 „Świat się śmieje”; 18.00 — pieśni hiszpańskie; 18.45 muzyka lekka; 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolnic”; 19.35 wiadomości sportowe; — 19.50 reportaż aktualny; 20.00 muzyka lekka; — 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 — „Obrazki z Polski Współczesnej”; 21.00 V-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”; 21.50 pogadanka z cyklu „Zdobycze medycyny”; 22.00 muzyka taneczna.

KRAJOWE

Środa, 2 października 1935 r.
Katowice — 13.30 muzyka lekka i taneczna (płyty); 15.15 wiad. giełdowe; 15.17 chwilką społeczną; 15.30 recital śpiewaczy H. Hrabówny; 18.30 „Ogrodnik śląski”; Pogadanka p. t. „Ogród, sad i park w jesieni”; 18.45 koncert reklamowy; 19.00 „Kiedy Poznań był sercem Polski”; odczyt; 19.10 program; 19.20 przegląd prasy; — 19.35 lokalne wiad. sport.

Środa, 2 października 1935 r.
Kraków — 13.30 koncert dla dzieci (płyty); 14.00 koncert popularny zespołu Dajosa Béli (płyty); 15.30 muzyka polska (płyty); 16.20 Cezar Franck: Sonata skrzypcowa a-dur w wyk. prof. Stanisława Mikuszewskiego (skrz.) i M. Billińskiej (fort.) (na wszystkie rozgłośnie); 18.30 „Skrzynka ogólna”; 18.40 wiad. bieżące; 18.45 — Burleska Ryszarda Straussa (płyty); 19.00 poradnik turystyczny; 19.10 program; 19.20 koncert reklam; 19.35 lokalne wiad. sportowe; 23.05 pieśni włoskie na płytach.

Środa, 2 października 1935 r.
Lwów — 13.30 koncert żywych; 15.30 chórz Dana i Stefan Witaj (płyty); 16.00 „Zagadki muzyczne” audycja dla dzieci starszych w opr. A. Anzt i T. Sereżyńskiego, tr. na wsz. rozgl. P. R.; 18.15 taniec stylizowany (płyty); 18.30 „Widowska na wolnym powietrzu” — feljton; 18.45 koncert Lwowskiego Chóru Ukraińskiego „Surma” (płyty); 19.00 „Ekspansja kulturalna Polski a twórczość ukraińska”; 19.10 program; 19.20 koncert reklam; 19.35 wiad. sport. lokalne; 23.05 muzyka lekka z płyt.

Środa, 2 października 1935 r.
Lódź — 13.30 muzyka lekka i taneczna (płyty); 15.12 przegląd giełdowy łódzki; 18.45 muzyka lekka (płyty); 18.30 „Jak bronić robotników przed ogniem w fabryce” — odczyt; 18.45 wyjątki ze znanych symfonji (płyty); 19.10 program; 19.20 koncert reklam.; 19.35 wiad. sport. lokalne.

Środa, 2 października 1935 r.
Poznań — 6.30 audycja poranna z Warszawy; 7.50 program; 7.55 pare informacyj; 8.00 z Warszawy; 11.57 z Warszawy i Krakowa; 12.30 z Wilna i Warszawy; 13.30 muzyka lekka płyty; 15.15 przegląd giełdowy; 15.25 z Warszawy; 16.00 ze Lwowa i Krakowa; 16.45 z Warszawy; 18.30 — skrzynka dla dzieci; 18.40 życie kult. art. i społeczne Poznania; 18.45 piosenki w wyk. K. Kopczyńskiego; 19.00 „Program — „Czwartku Mieracko-artystycznego w pałacu Działynskich” — pogadanka; 19.10 program; 19.20 koncert reklam.; 19.35 wiad. sportowe Poznania; 19.40 z Warszawy; 23.05 muzyka taneczna (płyty).

Środa, 2 października 1935 r.
Toruń — 13.30 lekka muzyka orkiestrowa (płyty); 15.15 przerwa; 15.15 przegląd giełdowy; 15.30 muzyka popularna (płyty); 18.30 — skrzynka techniczna; 18.40 życie kulturalne, artystyczne i naukowe Pomorza; 18.45 arje i pieśni włoskie w wykonaniu J. Schmidta (płyty); 19.00 wiad. gospodarcze z Pomorza; 19.00 chwilką morskopomorska; 19.10 program; 19.20 koncert reklam.; 19.35 wiad. sport. z Pomorza; 19.40 tr. z Warszawy; 23.05 muzyka taneczna (płyty).

Pea-Krem
utrzymuje świeżość cery w każdej porze roku
nr 14 134-5

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Zdolny

pomocnik inroligatorski — szklarzki poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem, miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Guhr, Ostrów Wlkp. n 15 483

Czternastoletnia

reemigrantka z Francji z ukończoną szkołą powszechną (francuska) z odznaczeniem poszukuje obowiązku do uczenia dzieci języka francuskiego. Adres: Łódź, ul. Napiórkowskięgo 45, m. 9. Julja Darcuchowska. n 15 851

Osoba

która prowadziła piekarnię poszukuje posady jako ekspedientka; pomoc gospodarskiej skromne wynagrodzenie. Oferty Oredownik Poznań zd 50 025

Miejsca

uczniowie ogrodnictwa poszukują, najchętniej w większym ogrozie, Jan Podręck, Łuszkowo, poczta Jerka pow Kościan zd 50 310

Panienka

poszukuje posady jako uczenica biurowa. Łaskawe zgłoszenia Oredownik zd 50 010

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
szwajcar od 10. 10. 1935. Władysław Kostrzewski, Januszewice, poczta Jazioraki, pow. Nowy Tomysł. zd 48 525

Czeladnik krawiecki
tylko na duże szuki, stała praca przez cały rok potrzebny. Kuczak, Września. zd 49 608

Potrzebny
agent w każdej miejscowości prowincji, stała posada, kaucja bankowa, dokładny życiorys. Zgłoszenia Oredownik K. Poznań zd 50 075

Elew leśny
potrzebny od 15. 10. 1935. Wymaga: 6 klas gimnazjalne. Zgłoszenia do Zarządu Lasów Dóbr Sierniki, pocz. Różno Wlkp. zd 50 208

Podróżujących
dzielnych na prosek do prania poszukuje. Wysoka prowizja. Bukowski, Otorowo, pow. Szamotul. zd 50 207

Pomocnik
handlowy do śniadalni pierwszorzędna siła wyłącznie z tej branży potrzebny od 1. XI, br. Odpisy świadectw wraz z podaniem warunków przy wolnym stole i mieszkaniu proszę skierować do „Par” Toruń pod „Pomocnik”. Pr 5 933-64.119

Humor zagraniczny

— Cały dzień walczyłem ze sobą, czy mam pracować, czy iść do kawiarni — ale wreszcie zwyciężyłem... (Prager Presse). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnośnieniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnośnieniem 2,34, miesięcznie 2,34 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszłód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potoczными 100 gr od 1-lamowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe 11,50 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnice między zeszłam a wysokością ogłoszenia powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Telefony: 44-61, 14-76, 39-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149

POTRĄPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

14) — O! niema znów tak wielkiej pod tym względem różnicy. I miłość i sprawiedliwość są ślepe! Dziękuję ci, dziecko moje — dodał poważniej — szlachetną jesteś i mądrą dziewczyną i zdaje mi się, że mnie kochasz. Zdaje mi się także, że lubo nie pytałaś mnie się nigdy, odgadujesz przecie moją tajemnicę?

Wpatrzył się uważnie w twarz młodej dziewczyny, a ona spuściła głowę i nic nie odpowiedziała.

— Odgadłaś tę tajemnicę? Powiedz mi bez obawy... otwarcie!

— Obawiam się, czy tak nie jest... drogi ojcze... — szepnęła po cichu.

— No, więc mów.

— Obawiam się, czy przyczyna, dla której nigdy ci się nic nie udawało, dla której wszyscy ludzie zwracają się przeciwko tobie, nie tkwi w jakimś błędzie dawnym, popełnionym w młodości, w okresie, kiedyś był chłopcem nierozważnym, kiedyś nie pojmował jeszcze tego, co robisz. Zapłaciłeś za ten błąd ciężko, bardzo ciężko; ale kiedy chciałeś zmienić życie i do dobrego powrócić, świat odmówił ci przebaczenia, nie chciał przewinienia zapomnieć. Czy nie tak, mój ojcze?

— Tak właśnie, dziecko drogie! Odgadłaś tajemnicę, chociaż o fakcie najważniejszym zapomniałaś. Popełniłem błąd nie z mojej bynajmniej winy. Popchnął mnie do złego ktoś drugi. Nie korzystałem sam z tego, z błędu nie osiągnęłam i nie miałem zamiaru osiągnąć jakichkolwiek korzyści. Ale gdy się zło wykryło, na mnie zwołano winę, na mnie też spadła cała hańba i wstyd, człowiek zaś, którego byłem igraszką, odwrócił się odemnie i nie chciał wypowiedzieć ani jednego nawet słowa na usprawiedliwienie moje. A nie potrzebował obawiać się niczego i jedno jego słowo wystarczyło dla mego ocalenia. To było okrutne, nieprawda?

— Okrutne! — zawołała młoda

dziewczyna, drząc cała i zaciskając pięści. — Okrutne to, podle i niekiedy.

— Od tego fatalnego dnia zostałem człowiekiem straconym. Społeczeństwo napiętnowało mnie i odepchnęło precz. Świat nie pozwolił mi żyć uczciwie, ja zaś zanadto przywiązany byłem do życia, ażebym pomyśleć miał o śmierci. Próbowałem prowadzić życie nieuczciwe, rozrzucone, szalone, djabełskie, postanowiłem żyć pomiędzy ludźmi, którzy zrobili ze mnie swoje narzędzie i wyzyskali niegodziwie, pomiędzy ludźmi, którzy kierowali mną jak chcieli i w chwili niebezpieczeństwa podle opuścili. Zaaresztowano mnie za fałszerstwo, osądzono i skazano na całe życie! Nie drzyj, dziecko moje, nie blednij! Musiałaś często słyszeć szepotane wokół siebie różne na ten temat opowiadania. Poznaj więc lepiej całą prawdę! Zostałem skazany na całe życie, Małgorzata, i przez trzynaste lat zrzędu znośliem okrutne męczarnie na wyspie Norfolk (było to w tym czasie miejsce, gdzie wysyłano takich jak ja przestępców). Po jakimś czasie sprawowanie się moje przejęła moich dozorców i gubernator zawezwał mnie do siebie. Oświadczył, że wolny jest, „Tak, powiedział mi, wolnym jesteś, ale świat inaczej patrzy się na to.”

Byłem dla niego zesłańcem, zwierzyłem się mu na całe serce i nie miałem prawa podnieść głowę pomiędzy uczciwymi ludźmi. Nie mogłem znieść tego, moja córka. Może człowiek lepszej ode mnie natury wytrwałby był pomimo wszystkiego — i może w końcu nakazałby był milczenie przesadom światowym. Ale ja nie umiałem tego uczynić. Gdy raz upadłem, pograżałem się coraz bardziej. Wszystkie nielaski, jakie mnie spotykały, wszystkie nieszczęścia, jakie przechodziłem, wszystkie przestępstwa, jakie popełniłem, przypisuję człowiekowi, który mnie pchnął na złą drogę.

Małgorzata Wentworth podniosła się z kolan i stanęła przed ojcem.

Była śmiertelnie blada, usta miała otwarte i nie mogła pochwytać powietrza.

— Powiedz mi, ojcze, nazwisko tego nędznika — szepnęła.

— Dlaczego je poznać pragniesz?

— Co cię to obchodzi, mój ojcze, powiedz mi nazwisko, powiedz!

Tupała nogą z wielkiego wzruszenia.

— Nazywa się Henryk Dunbar — odpowiedział James Wentworth. — Jest synem bogacza-bankiera. Przeczytałem w dziennikach, że w marcu zmarł jego ojciec, stryj umarł dwa lata temu, a więc on odziedziczył majątek po ojcu i stryju. Los uśmiechnął się doń rozkosznie. Nie cierpiał on nigdy za ten w swoim życiu krok fałszywy, który jego spowodował ruinę. Powróci z pewnością z Indji i świat mu się rzuci pod nogi. Przeklinam go, posiadacza milionów! Niech każda moneta, którą posiada, w skorpię się zamieni, niech go gryzie i torturuje!

— Henryk Dunbar! — szepnęła tymczasem Małgorzata. — Henryk Dunbar! Nie zapomnę tego nazwiska!

Gdy wskazówką małego holender-

skiego zegara, jaki Małgorzata posiadała w swoim pokoju, wskazały pięć minut do trzeciej, James Wentworth wstał z krzesła i chwycił za kapelusz, leżący na stole.

— Wychodzisz, ojcze? — zapytała młoda dziewczyna.

— Tak, idę do Londynu! Nie pomóż mi nic do bezczynnego wysiadywania tutaj. Na złe myśli nigdy czekać nie trzeba, a jeszcze prędzej przychodzą, gdy się siedzi z założonymi rękoma. Nie rób takiej wystraszonej miny, córko moja jedyna. O niczem złem nie myślę! Idę tylko powitoczyć się trochę po świecie. Może mi szczęście posłuży, może zarobię gdzie jakie kilka szylingów!

— Wolalabym, żebyś pozostał, ojcze!

— Zapewne, żeby to i lepiej było, moja córko, ale nie mogę wytrzymać na miejscu. Nagadalem się o rzeczach, które zawsze mnie silnie podniecają. Zapewniam cię, Małgorzato, iż moje wyjście nie spowoduje ci żadnej przykrości. W najgorszym razie zajdę do jakiej szynkowni, każę sobie dać szklankę piwa i przeczytam dzienniki. W tem wszakże niema nic złego, dziewczeczko?

Spotkanie na stacji

— Niech cię Bóg ma w swojej opiece i chroni od wszystkiego złego! — szepnęła ze złożonymi rękoma, śledząc ciągle za oddalającym się ojcem.

James Wentworth zabrzęczał pieniędzmi, jakie miał w kieszonce od kamizelki, i skierował się do stacji kolejowej. Nie miał wielkich rzeczy, miał tylko kilka sztuk drobnej monety, tyle tylko, ile potrzeba było na bilet tam i zpowrotem i na szklankę dzynu z wodą w jakim szynku londyńskim.

Przybył na stację w trzy minuty przed odejściem pociągu i wziął bilet trzeciej klasy.

— (Ciąg dalszy nastąpi).

— O, nie, mój ojcze, bardzo nieraz pragnę, ażebyś się zabawił. Ale powrócisz niezadługo, co?

— Co rozumiesz przez niezadługo?

— Przed dziesiątą? Ja wykończę do tego czasu moją robotę i przygotuję ci kolacyjkę wysmienitą.

— Dobrze dziecko, daję ci słowo, że powrócę przed dziesiątą.

Podał rękę Małgorzacie, ucałował ją w oba policzki, wziął laskę i wyszedł.

Córka patrzyła za nim poprzez otwarte okno, gdy przechodził wąską uliczką pomiędzy bawiacą się w piasku gromadką dzieci.

UKRYTE SKARBY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

40) — Jeżeli ci o to chodzi — rzekł jeden z nich — możesz być spokojny.

— Teraz odsuń się, panowie, będę odkładał graty na stronę.

Nie zważając na tumany poruszonego kurzu, odrzucił wszystko w przeciwny kąt piwnicy.

Pod deskami znalazło się niewielkie wgłębienie, na którego dnie spoczywał jakiś przedmiot, przyprószony piaskiem.

Andrek zmieształ się i zaczął drżeć.

— Panie pryncypale, proszę to wyjąć...

Nachylił się i wydobyl z ukrycia przedmiot kwadratowy, okryty warstwą stwardniałej smoły.

— Szkatułka! — zawołali uczestnicy dziwnej sceny.

Andrek milcząco potwierdził.

— Teraz nie traćmy czasu, proszę na górę!

Gdy się już wszyscy wydostali z lochu, podał przedsiębiorcy toporek.

— Trzeba, aby w obecności panów była otwarta, poło ich właśnie fatygowałem.

Po pewnych trudach blaszane wieko odskoczyło. Szkatułka zawierała kilka szczelnie opakowanych zwitków.

Twarze obecnych zapalały żądzą ciekawości.

Naraz przedsiębiorca, przejrawszy kilka zwitków, zawołał:

— Pieniądze, ogromne pieniądze!

— I nie więcej? — zapytał Andrek.

Podszedł do stołka i z nerwowym pośpiechem przerzucając paczki, znalazł pomiędzy banknotami papier, złożony na czworo i poślizki.

— Jest, czego szukałem! — zawołał, ciężko odetchnawszy, po odczytaniu dokumentu!

— Dziękuję panom za pomoc waszą!... — mówił wciąż rozgorączkowany — teraz pan pryncypał pojedzie ze mną do banku? Pieniądze złożymy za kwitem na imię Stanisława Szubalskiego...

— Wytlumacz nam, co to wszystko ma znaczenie — napierali świadkowie — jesteśmy ciemni jak tabaka w rogu, nadużywasz naszej cierpliwości, Andruku!

— Byliście panowie dotąd cierpliwi, wytrzymajcie więc do wieczora. Wszystko na wierzch wypłynie i przestanie być tajemnicą. Tylko jeszcze o jedno proszę. Nikomu nie mówcie o

Zwrócona cześć

Jest rzeczą wiadomą, iż tajemnica, powierzona naraz kilku osobom, nigdy się nie uchowa. Tak też się stało z obietnicą, daną Andrkowi przez pracowników biura technicznego.

Wieść, przechodząc z ust do ust, dopełniana coraz nowszymi dodatkami, w ciągu kilku godzin przekształciła się w alarmującą plotkę.

„O szóstej wieczorem w kościele przy Starem Mieście stanie się coś niezwykłego!” Temi słowami witano się przed świątynią. Zbity tłum ciekawskich otaczał drzwi kościoła, cisnąc się do wnętrza.

Wskutek zatem pantoflowej poczty Stanisław przyszedłszy z córką, z wielkim trudem tylko mógł się docisnąć do środka zbiegowiska.

— Ho, ho — rzekł — jaki to liczny zjazd! Widać odbędzie się ślub magnacki. Złe trafiliśmy, moje dziecko.

Ludwika uśmiechnęła się radośnie.

— Tem lepiej, kochany ojcze! — odparła — niech się jak najwięcej lu-

tem, co się tu stało. Błagam was o to najmocniej. Chodzi o czyn znany, o dopomożenie do przywrócenia czci uczciwemu człowiekowi. Czy mogę na panów liczyć?

Otrzymałszy ich przyrzeczenie, uspokoił się, podłogę przed kuchenką ułożył i gości pożegnał.

— Czasu pozostaje nam niewiele. Zbierzemy się w kościele za cztery godziny. Teraz, panie pryncypale, proszę wziąć skrzynkę, jedziemy.

Za chwilę pędzili na plac Bankowy, odprowadzeni wzrokiem pozostałych towarzyszy tajemnicznej wyprawy.

dzi przygląda mojemu szczęściu.

— Bylebyśmy znaleźli Andrka...

Ponieważ dotarcie przez bramę kościelną było niemożliwe, nasza para okrążyła świątynię, aby dostać się przez drzwi zakrystji.

I tu ścisł panował niemniejszy. Co raz większy zastęp ciekawych zagradzał wejście.

Stanisława zaczęło niecierpliwieć. — Moi państwo — prosił — dajcie przejść, pannę młodą do ślubu wiodę, wzgląd mieć proszę...

Wkońcu udało im się wtargnąć do zakrystji.

Andrek powitał ich niespokojny, zalekniiony i do głębi przejęty tą uroczystą chwilą.

— Pójdziemy przed wielki ołtarz — szepnął — już wszystko gotowe!

— Przed wielki ołtarz? — zapytał Szubalski — ależ miało się odbyć przy bocznym.

Andrek zająknął się wzruszony.

— Ksiądz tego żądał.

— Ksiądz?... a cóż księdzu na tem zależy?

Pan młody nic nie odpowiedział, lecz oboje pociągnął za rękę.

Szubalskiego uderzyło to jego roz-targnienie.

— Mój chłopcze, postępujesz, jakby ci nie było wiadomo, iż w pieiw trzeba iść do kancelarji dla podpisania aktu.

— Ach, prawda... darujcie mi, ale przy takiej okazji człek najroztropniejszy traci zimną krew.

Po chwili, załatwiwszy się z formalnościami, wchodzili do kościoła.

— Pannę młodą prowadź, a nie mnie — mruzczał Szubalski — nie róż-że z siebie i z nas dziwowiska.

Gdyby nie wzgląd na licznych świadków, byłby zbурcał Andrka, do tego stopnia irtowało go to.

— Ale tamten nie uważał na niezadowolenie ojca.

— Ludwiniu — rzekł — weź go pod drugie ramię... o tak, dobrze...

Wreszcie przystanęli przed rzęsiście oświetlonym ołtarzem.

Świątynię zapępiał tłum w masę zbity. Za ukazaniem się trojga postaci, lud poruszył się niby fala morską, wydając stłumiony szmer...

Stanisław powitał wizerunek Boga ukrzyżowanego umieszczonej nad ołtarzem, kornem przykleknięciem i zaczął się modlić w skupieniu.

Andrek uścisnął rękę Ludwika.

— Ustąpmy na stronę — rzekł stłumionym głosem — teraz nie nasza kolej...

Przed ołtarzem stanął kapłan, niby gołąb biały, w złocistą przybrany szatę.

Powitawszy kornem schyleniem głowy wizerunek Boga, zwrócił się twarzą do ludu.

— Zebrani słuchacze — przemówił gromkim głosem: jesteście świadkami uroczystości niepospolitej i wzruszającej.

Skinął na kłęczącego.

— Zbliź się tu Stanisławie Szubalski i stań przed obliczem tego, który cię laską swoją widoczną otacza.

Szmer ustał; obecni z wyteżeniem słuchali słów kapłana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gotyk i NIEBOTYK

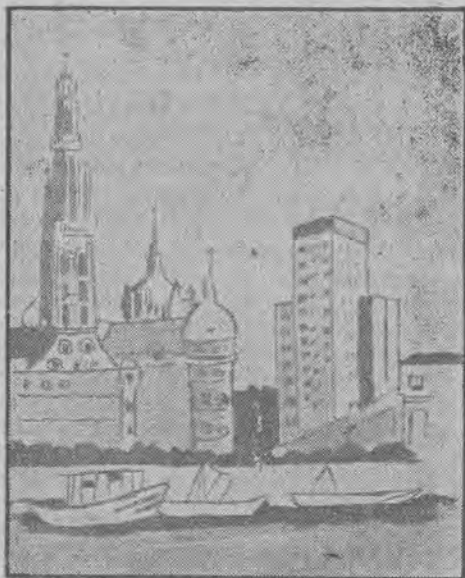
Spaceruj bez Baedekera nr. 1

Gdybyśmy przejeżdżali przez Antwerpję i gdyśmy po kilku okazach rasowego gotyku ujrzeli nagle krzykliwy, kilkudziesięciopiętrowy niebotyk, poczuliśmy się trochę nieswojo.

Gdyśmy przejeżdżali przez Antwerpję i gdyśmy po kilku okazach rasowego gotyku ujrzeli nagle krzykliwy, kilkudziesięciopiętrowy niebotyk, poczuliśmy się trochę nieswojo.

Uspokoiło nas tylko jedno: otóż nasz dorożkarz odwrócił się i powiedział:

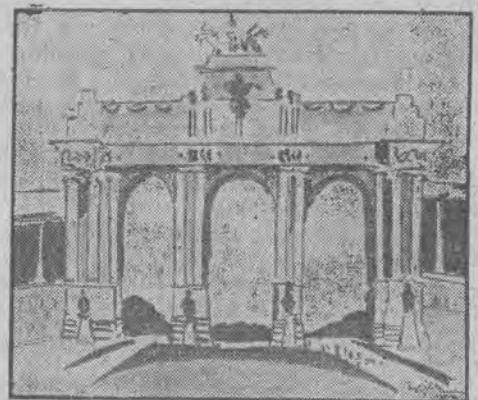
„Nieprawda — jakie to brzydkie?!“



Jeżeli napisałem, że poczuliśmy się „nieswojo“, to popełniłem nieścisłość. Poczuliśmy się bowiem bardzo swojo: poprostu jak na rynku krakowskim, gdzie nagle z otoczenia starej architektury wyskakuje żelbetonowoszkłany niebo-knotyk Szyszki-Bohusza.

Apropos „niebotyków“. Muszę tu wtrącić komplement pod adresem „Ilustracji Polskiej“, która przed kilku laty urządziła konkurs w tym celu, by zastąpić nonsensowy germanizm „drapacza chmur“ nowym określeniem. Przeszło wówczas słowo „niebotyk“ — i z przyjemnością stwierdzam, że wyraz ten nietylko zadomowił się zupełnie w Polsce, lecz nawet „zakreutował“. Wszyscy pasażerowie „Kościszki“, rekrutujący się z różnych dzielnic, używali tego słowa, mówiąc o antwerskim kiczu.

Spacerując po Brukseli i Antwerpji, zaczęliśmy oczywiście od części „oficjalnej“. Trzeba wpierrw odrobić te wszystkie trzygwiazdkowe konstelacje z Baedekera. W ten sposób widziane oblicze danego miasta będzie oczywiście zawsze miało patos — pa-



tos zabytków. W Belgji to oblicze tworzy gotyk niezrównany gotyk Wielkiego Placu w Brukseli, z Domem Króla i Ratuszem; gotyk kościoła św. Guduli, katedr w Malines i Antwerpji. Nie będę pisał o pięknie tych gmachów, ani bujał czytelników erudycją, przepisując z Baedekera ustępy o historii architektury belgijskiej.

Rzucmy czerwony tom do kąta (albo do morza) i przejdźmy się po Brukseli i Antwerpji — z pierwszą wi-



zytą. I zaczniemy od razu od sceptycyzmu, by się z nim czempredzej załatwić.

Bruksela ma wielką ilość pomników. Są to naogół monumenty olbrzymich rozmiarów — zdaje się, że zbyt olbrzymich, jak na takie niewielkie państwo. Wieża Eiffla ustawiona w Monaco — to byłby widok groteskowy; możnaby wówczas śmiało powiedzieć, że Monaco ma więcej metrów wżwyż, aniżeli wszcz i wzdłuż.

Takie zdrożne myśli przychodziły nam do głowy, gdyśmy spoglądali na potężne w swych rozmiarach Colonne

de Congrès i huk „Cinquantenaire“ w Brukseli. To rzeczywiście trochę przesadzone. Wolimy rzeźby Konstantego Meunier, które spotykamy na każdym kroku.

W brukselskim Parku Botanicznym znaleźliśmy takie miejsce, gdzie na przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych ustawiono tuzin cały rzeźb. Wygląda to jak zebranie gestykulujących postaci, które każda w inny sposób, wymachiwały rękami — aż nagle znieruchomiały i zastęgly.

Wielki kult żywiła i żywi Bruksela dla swoich burmistrzów. Obecny jej

Wzruszające są te pomniki brukselskich burmistrzów. Panowie ci stoją pojedynczo i parami. Jeden burmistrz postawił pomniczek swojemu synkowi. A było to tak. Synek zapodział się gdzieś na mieście i zrozpaczony tatuś daremnie go poszukiwał.



Wówczas pan burmistrz przysięgł, że zafunduje Brukseli fontannę, jeśli go odnajdzie... i że ustawi ją w tym miejscu, gdzie go odnajdzie... i że każe tam skonterfektować synka w tej pozycji, w której go odnajdzie... To pomogło od razu — pęta znalazł się. I problem wodotrysku został w tej samej chwili rozwiązany: chłopca znalazł bowiem w momencie, gdy stwarzał fontannę... W tej też pozycji uwieczniono małego „Mannekena“!

Przed ratuszem w Antwerpji stoi pomnik, związany ze starą legendą. Jakiś olbrzymi potwór — na imię mu było Antigonus! — straszyl w porcie antwerskim, pobierając od wszystkich przejeżdżających grubą grzywnę (może to był poprostu celnik?); kto żądanej opłaty nie uiścił, temu olbrzym ucałał rękę i wrzucał do rzeki (bo cóż innego robić z taką uciętą ręką?...) Aż znalazł się dziarski młodzieniec, Salwusz Brabo, który potwora zakatrupił. Na pomniku przed ratuszem widzimy zwycięskiego bohatera w pozycji tanecznej, trzymającego nadnaturalnej wielkości łapę olbrzyma z łapy sika sobie woda. Bardzo zabawny pomnik...

Trzeba przerwać pisanie, bo statek kołysze się mocno. Znikają leżaki z pokładu. Znikają flirtujące parki. A flirt uprawia się tutaj pasjami; najbrzydsi mężczyźni mają powodzenie. Możnaby powiedzieć, że „na bezrybiu i rak ryba“; lecz trudno nazwać okolice, przez które przejeżdżamy, bezrybiem!



Zatoka biskajska daje się we znaki. Panie zaniepokojone latają po pokładzie i gankach, szukając lekarza. Wpadają do apteki okrętowej z okrzykiem: „Piramidon czy wy macie?“...
Wesoło żeglujmy, wesoło...
ARTUR MARJA SWINARSKI

Poznań gościł kolejarzy z całej Polski



W niedzielę odbyły się w Poznaniu uroczystości „Dnia kolejarza polskiego“. Po mszy św. oddziały kolejarzy z całej Polski przedeflowały przed władzami zgromadzonymi pod Pomnikiem Wdzięczności. W godzinach popołudniowych na stadionie KPW odbyły się finały zawodów sportowych o mistrzostwo KPW, pokazowe ćwiczenia wojskowo-kolejowe i zawody marszowe drużyn. Na fotografii widzimy fragment konkurencji sportowych i technicznych: kolejarze podczas budowy prześła szyn (w konkurencji tej zwyciężyła drużyna warszawska).

2 tysiące narodowców w Chorzowie

Imponujący zjazd okręgowy Stronnictwa Narodowego

Chorzów, 30. 9. — Z okazji rocznicy istnienia koła Stronnictwa Narodowego Chorzów I. odbył się tu w ubiegłą niedzielę przy pięknej pogodzie zjazd okręgowy Stronnictwa Narodowego.

Już od wczesnego rana do Chorzowa napływać zaczęły liczne delegacje kół z powiatów świętochłowickiego, katowickiego, tarnogórskiego, rybnickiego i pszczyńskiego. Większość uczestników zjazdu podróż do Chorzowa mimo znacznego oddalenia odbyła pieszo, część zaś przyjechała wozami wzgl. rowerami, które umieszczono na podwórzu świetlicy miejscowego koła, skąd po skromnym posiłku wszyscy uczestnicy udali się do ogrodu Domu Polskiego przy ulicy Wolności, gdzie na godzinę 9 naznaczona była zbiórka.

Zebrało się około 2 tys. osób, w tem około 300 umundurowanych. O godz. 10 uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry wyruszył z ul. Wolności przez ul. Szpitalną, Graniczną, Styczyńskiego i 3 Maja na nabożeństwo do kościoła św. Barbary. Na podkreślenie zastępuje fakt, że Dyrekcja Policji nie zezwoliła na przemarsz głównymi ulicami miasta i wyznaczyła trasę poprzez peryferje, które prawdopodobnie jeszcze nigdy nie oglądały żadnego pochodu. To też na ulicach gromadziły się tłumy ciekawych mieszkańców, na których liczne karne szeregi narodowców wywarły wielkie wrażenie. Po nabożeństwie pochód wracał tą samą drogą.

Na czele za orkiestrą i poczem sztandarowym szli członkowie zarządu okręgowego z presem p. Kolodziejem i kierownikiem org. p. apl. Sojką oraz członkowie zarządów powiatowych, za nimi kompanja mun-

durowa i koleżanki, następnie delegacja Hallerczyków, Powstańców Wielkopolskich i Narodowych oraz około 20 kompanij karnych narodowców, rekrutujących się w olbrzymiej większości z robotniczego ludu śląskiego.

Na ul. Szpitalnej pochód mijal się z powracającymi z kościoła oddziałami wojska. Z piersi tysięcy maszerujących narodowców wyrwały się okrzyki: „Niech żyje armja polska! — Niech żyje armja narodowa!“

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami Stronnictwa. O godz. 12 odbyło się w szczelnie wypełnionej po brzegi sali Domu Polskiego wielkie zebranie dla uczestników zjazdu. Przewodniczył kierownik koła Chorzów I, p. Jakubowski.

Dłuższe przemówienie, poświęcone obecnej polityce gospodarczej, wewnętrznej i zagranicznej Polski wygłosił kierownik org. p. apl. Sojka. Przemówienie to przerywane było licznymi oklaskami. Piękne deklaracje wygłosiły dwie małe dziewczynki oraz jedna z koleżanek. W czasie zebrania po odebraniu przyrzeczenia organizacyjnego, przyjęto w poczet członków Str. Nar. 84 kandydatów, których prezes okręgowy p. Kolodziej udekorował mieczykami Chrobrego. Krótkie, lecz mocne i treściwe przemówienie wygłosił delegat duchowej stolicy Polski — Częstochowy, którego obdarzono burzą oklasków.

Okrzykiem na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego oraz Hymnem Młodych zakończono pierwszy zjazd Str. Nar. na Śląsku, którego uczestnicy z zapalem i postanowieniem wyrwania w walce, aż do zwycięskiego końca — opuścili mury Chorzowa, udając się do swych placówek.